

ISSN 2299-5897



# GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 5/2017 (120) listopad 2017

**Chrystus**  
ma  
tylko  
nasze ręce

# KALENDARIUM WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2017

## Wrzesień

### 10 września, niedziela

• Stały dyżur w konfesjonale, którego podjął się o. Piotr Blajerowski, został wznowiony po wakacjach. Szczegółowy plan dyżuru jest wywieszony na tablicy ogłoszeń.

• Innym czasem, kiedy można skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania poza Mszą św., jest każdy poniedziałek po Mszy św. o godz. 18 do godz. 19:30.

Cieszy ta posługa, szczególnie, że wszyscy jesteśmy zachęceni do tego, aby w miarę możliwości unikać spowiadania się w czasie Mszy św.

### 17 września, niedziela

• Podczas wszystkich Mszy św. o. Jacek Maciaszek SJ poinformował parafian o prowadzonych w czasie wakacji pracach remontowych w dolnej kaplicy i modernizacyjnych na placu przed kościołem.



Fot. Bogdan Szyszko

• Ukazał się powakacyjny numer „Głosu Pocieszenia”, którego tematem przewodnim była modlitwa, która czyni cuda.



Fot. Bogdan Szyszko

• Przed kościołem prowadzona była akcja informacyjna dotycząca tegorocznej edycji Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego.

### 23 września, sobota

• W parafialnej kawiarence na inauguracyjnym spotkaniu w nowym sezonie spotkali się seniorzy. Przy ciastkach i herbatce wysłuchali relacji swoich animatorów – Weroniki Kumaszk i Jana Głąby o pielgrzymce do Santiago de Compostela oraz świadectwa młodzieży z Magisu o rekolekcjach letnich.



Fot. Archiwum Jana Głąby

### 24 września, niedziela

• Mszą św. o godz. 19.00 w dolnym kościele, z udziałem uczniów klas III gimnazjum i ich rodziców, rozpoczął się kurs przygotowawczy do bierzmowania.

## Październik

### 1 października, niedziela

• Ojciec Proboszcz poinformował o przykrym incydencie obrzucenia naszego kościoła butelkami po napojach alkoholowych, w wyniku czego została wybita szyba. Jako że każde wydarzenie w życiu chrześcijanina jest okazją do dawania odpowiedzi na Boże wezwania, zostaliśmy zaproszeni do wzbudzenia w sobie potrzeby rugowania mowy i zachowań, które prowadzą do rozprzestrzeniania się zła.



Fot. Bogdan Szyszko

### 7 października, sobota

• W liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej chętni z naszej parafii wyjechali do parafii Goście w diecezji opolskiej w ramach Różańca do Granic. Modlono się w intencji ojczyzny,

o światowy i narodowy pokój oraz o zachowanie chrześcijańskiej tożsamości. Nasi parafianie modlili się także w Radkowie, ale może przede wszystkim w swoich domach i na codziennym, październikowym nabożeństwie różańcowym w kościele parafialnym.



Fot. Bogdan Mazgisz



Fot. Bogdan Mazgisz

### 8 października, niedziela

• W drugą niedzielę października pod hasłem „Idźmy naprzód z nadzieją” obchodzony był XVII Dzień Papieski. Z tej okazji, jak co roku, w całej Polsce prowadzona była do puszek zbiórka na Dzieło Nowego Tysiąclecia, fundujące stypendia dla utalentowanej młodzieży z ubogich rodzin. W naszej parafii zbiórkę przeprowadziła młodzież z Magisu, a zebrano na ten cel 4300 zł.



Fot. Bogdan Szyszko





o. Jacek Maciaszek SJ

SŁOWO OD PROBOSZCZA

# Być ustami i rękoma Chrystusa

Miesiąc listopad jak zawsze kieruje nasz wzrok na groby bliskich i tych wszystkich, którzy odeszli już do Domu Ojca. Jest czasem wspomnień, zadumy, refleksji. Przed nami 11 listopada i 99. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Od 24 października 1795 r. do 11 listopada 1918 r. Polski na mapie świata nie było. Przez jakże długie 123 lata nie istnieliśmy jako państwo!

W oparciu o Boże błogosławieństwo i łaskę trzeba uczyć się żyć w naszej Ojczyźnie – już wolnej i niepodległej – we wzajemnym szacunku i odpowiedzialności za wspólne dobro. Odpowiedzialności za obecne i przyszłe pokolenia Polaków i Polek.

Niech przykładem będą tu dla nas ludzie szlachetni, prawi i moralnie urobieni. Ludzie, którzy winni być dla nas przykładem w pracy dla Boga, Ojczyzny i bliźniego. Ludzie tacy jak św. Brat Albert, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, św. Jan Paweł II, bł. O. Jan Beyzym SJ i wielu innych. Oni byli „rękoma Chrystusa” tu

na ziemi. Rękoma, które błogosławią, dzielą się chlebem. Oni byli „ustami Chrystusa”. Ustami, które wypowiadają błogosławieństwa a nie przekleństwa, które pocieszają, które mówią prawdę.

Także i my chcemy wobec siebie nawzajem mieć więcej serca i miłości. My bądźmy rękoma i ustami Chrystusa. My dajmy bliźnim dobre słowo, uśmiech, zainteresowanie.

*Chrystus nie ma dłoni,  
tylko nasze ręce,  
żeby dziś wypełniać Jego dzieło.  
On nie ma stóp,  
tylko nasze stopy,  
żeby ludzi poprowadzić Jego drogą.  
Chrystus nie ma ust,  
tylko nasze usta,  
żeby ludziom o Nim opowiedzieć.  
On ma tylko naszą pomoc,  
żeby ludzi do Niego przyprowadzić.*

*Modlitwa z XIV wieku.*

## Od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Co roku między 1 a 11 listopada składamy na Wasze ręce kolejne numery „Głosu Pocieszenia”. Te listopadowe numery zawsze są szczególne – łączą w sobie ducha patriotyzmu, trochę zadumy nad życiem i śmiercią, ale też nasze zwykłe, codzienne „życie parafialne”. W tym numerze, tak jak w naszym życiu, przeplata się radość i smutek – radość z nowych małżeństw w „Clemensianum” oraz smutek związany z pożegnaniem dwóch bliskich naszemu sercu parafian. Jedne i drugie emocje dla nas bardzo ważne pragniemy poświęcić Bogu, także poprzez ręce Jego świętych. O nich możecie tym razem przeczytać i w rubryce „Święci, którzy inspirują”, i w artykule o. Jana Ożoga SJ.

Hasło przewodnie tego numeru to „Chrystus ma tylko nasze ręce”. Z jednej strony to ogromny obowiązek wobec siebie nawzajem, bo skoro „tylko nasze” to znaczy, że niejako jesteśmy zobowiązani do tego, by pomagać. Z drugiej strony to „Chrystus ma”, które wskazuje na naszą nierozdzielność z Nim, na naszą przynależność, napawa optymizmem i sprawia, że łatwiej uwierzyć, że „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Drodzy Czytelnicy życzymy Wam, by ten numer był okazją do zadumy, ale też radości (tylko spójrzcie na tył okładki – mamy taką wspaniałą młodzież!). Dobrego czytania!

*Redakcja*



Fot. Tadeusz Kurmaszka

Pani

Józefie Rutkowskiej  
wyraży głębokiego  
współczucia z powodu  
śmierci

Męża

śp. Jana Rutkowskiego  
składa w imieniu Parafian  
redakcja Głosu Pocieszenia



Podziękowanie

Z ogromną wdzięcznością dziękuję naszym kochanym Ojcom Jezuitom oraz przyjaciółom, znajomym i rodzinie za wsparcie duchowe, empatię, modlitwę oraz uczestnictwo w ceremonii godnego pożegnania mojego ukochanego małżonka Jana.

Pragnę podziękować również szafarzom Komunii Świętej z naszej parafii, którzy przez długi okres choroby mojego męża ofiarnie świadczyli mu, w każdą niedzielę i święta, tak oczekiwaną posługę.

*Józefa Rutkowska*



o. Jan Ożóg SJ

# Skorumpowany...

**Nie pamiętam, żeby w mojej wiosce ktoś hucznie świętował swoje imieniny. Nawet w mojej rodzinie nic takiego nie było, chociaż doskonale wiedziałem, że patronem mojego Taty jest święty Antoni Padewski, a Mamy – sama Matka Boża we własnej osobie. Moje urodziny przypadły w czasie imieninowo obojętnym, bo środek marca to zazwyczaj w biednych ówczesnie rodzinach początek tak zwanego przednówka i bardzo wielkich oszczędności w jedzeniu, a czasem nawet prawdziwego głodu.**

Ale pecha miałem także w tym, że jedynym świętym Janem naprawdę liczącym się w mojej wiosce był święty Jan Ewangelista, a jego święto – 27 grudnia – już dawno minęło. O świętym Janie Chrzcicielu wiedzieliśmy wszyscy, zwłaszcza że w Sokołowie Małopolskim do dzisiaj stoi kościół jemu właśnie poświęcony, jego święto jednak przypada zawsze pod sam koniec prawdziwego przednówka, a przede wszystkim w pełni prac polowych, to kto by tam sobie wtedy urządzał imieniny.

I tak się jakoś dziwnie w moim życiu porobiło, że dopiero w naszym jezuickim Małym Seminarium w Nowym Sączu dowiedziałem się, że pamiętać trzeba o swoim patronie i dacie jego święta. Wtedy podałem 27 grudnia i świętego Jana Ewangelistę. Ale też się szybko popłapałem, że nie bardzo mi się to opłaca, bo 27 grudnia byłem w moim rodzinnym domu i nawet pies z kulawą nogą nie wpadł na myśl, żeby mi złożyć życzenia. Toteż kiedy na początku nowicjatu zapytano mnie o datę imienin, przenieśliśmy uczucia na świętego Jana Chrzciciela, zwłaszcza że w tym samym dniu obchodził imieniny nasz magister nowicjatu, ojciec Jan Grzesiek. I od tamtego czasu tak to już jest ze mną i z moimi imieninami.

Oczywiście, poznałem wtedy także innych świętych: świętego Ignacego Loyolę przede wszystkim, założyciela mojego zakonu, świętego Stanisława Kostkę, którego obraz i relikwiarz widziałem każdego dnia w kaplicy nowicjackiej. Bardzo mi się spodobała święta Agnieszka, bo mi zaimponowało jej męczeństwo dlatego, że w czasie nowicjatu chciałem jak najszybciej się wydostać na sam szczyt świętości – bezskutecznie, na szczęście. Przed tym biegiem po stromiznie ku

świętości wstrzymał mnie wspaniały człowiek, mój spowiednik i kierownik duchowny, ojciec Wojciech Kachniarz: „Nie spiesz się tak bardzo, bo jeżeli zbyt wcześnie się wydostaniesz na ów szczyt świętości i będziesz musiał trochę poczekać na otwarcie bramy nieba, to Ci się znacznie nudzić i z ciekawości zleziesz całkiem na dół”.

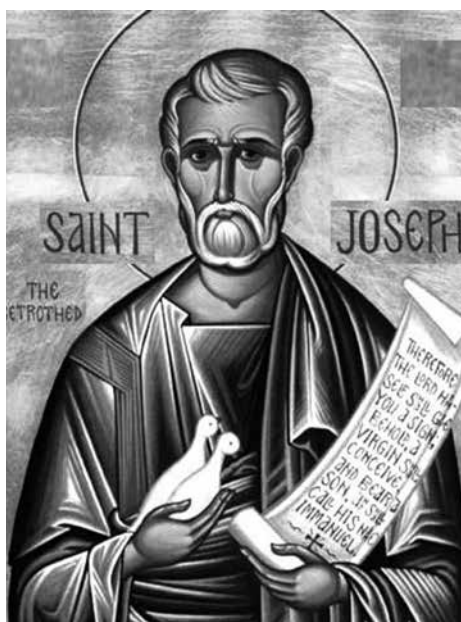
Kiedy się więc trochę uspokoiłem z tym biegiem na szczyt świętości, a może nawet o wiele wcześniej, to zauważyłem wśród groma świętych jednego takiego, który mnie zaniepokoił, a potem trochę nawet zgniewał. To święty Józef, Opiekun Świętej Rodziny. Zauważyłem słusznie,

nawet jezuici oddali się pod jego opiekę, a nie pod opiekę świętego Jana... I zaczęło mnie to złościć. Oczywiście, nie mogłem nic zrobić, bo to przecież przybrany ojciec Pana Jezusa, ale mimo to... Chyba się jednak bardzo spodobałem świętemu Józefowi, bo mnie chwycił w sidła całkiem niespodziewanie swoim żydowskim sposobem... pieniędzmi, na które każdy chłop z Galicji jest łasy do dzisiaj.

A było tak.

W roku 1974 mianowano mnie redaktorem naczelnym wydawnictw książkowych Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy (WAM), dzięki czemu stałem się w Wydawnictwie trzecią ważną osobą ze względu na stanowisko. Oczywiście, chodzę dumny jak półtora pawia. Żebym trochę spokorniał, prowincjał mnie wnet potem mianował kapłanem domu opieki społecznej dla bardzo miłych i nieustannie kłócących się ze sobą dziewczynek („Proszę księdza kapłana, dziewczynki pobiły się laskami” – powiadomiła mnie kiedyś jedna z nich, zaledwie dziewięćdziesięciolatka), z których najmłodsza miała ponad siedemdziesiąt lat. W tym domu jeszcze od czasów przedwojennych była kaplica, ale dom sam wymagał gruntownego remontu. Dyrektor owego domu na mocy nominacji ze strony PZPR-u podjął się remontu, ale co do kaplicy z góry mi zapowiedział, że wyremontuje ściany, sufit, podłogę, ale na wyposażenie wnętrza nie da ani grosza, bo tego nie przewidziano. Pięknie...

W tym samym mniej więcej czasie miałem obowiązek przygotować do druku bardzo dobrą książkę teologiczną o świętym Józefie tłumaczoną z angielskiego. Kiedy do niej siadłem, okazało się, że przekład jest tak nędzny, że właściwie



że od połowy szesnastego wieku zaczął on zupełnie świadomie spychać mojego świętego Jana Chrzciciela z pierwszego miejsca wśród powszechnie znanych i czczonych świętych, a nie miał do tego prawa, bo przecież sam Pan Jezus o moim świętym Patronie powiedział, że nie ma w niebie większego świętego. A mimo to kult świętego Józefa zaczął się szerzyć,

książka nie nadawała się do druku. Bez żalu zdecydowałem, że nie będziemy jej drukować. Była to sobota. I właśnie wtedy stało się to, co się stało. Tej samej soboty dowiedziałem się, że najpóźniej w środę muszę wpłacić pewną – niemałą zresztą – sumę pieniędzy za remont kaplicy. Spróbowałem znaleźć te złotówki tu, spróbowałem tam, a kiedy nadeszła środa i nie miałem ani grosza, odprawiłem Mszę Świętą ku czci świętego Józefa – nawet bez wyraźnej prośby. Ot jak człowiek w skrajnej potrzebie... Po Mszy Świętej podchodzi do mnie jedna z nowych pensjonariuszek tego Domu, wciska mi jakiś zwitek w rękę i mówi, że ona dopiero wczoraj przysłała, że ma pieniądze, ale jej już na nic nie są potrzebne, a widzi, że remontuję kaplicę, to mi je daje na ten remont. Trochę ogłupiały tym, co się stało, podziękowałem, włożyłem zwitek do kieszeni i poszedłem do domu.

A w domu? Wyjmuję zwitek z kieszeni, rozwijam i... oczom nie wierzę! Pieniądzy jest dokładnie tyle, ile mi potrzeba, ani grosza mniej, ale też ani grosza więcej! Popatrzyłem na świętego Józefa, pomruczałem trochę po swojemu z wielkiego zdumienia, a potem zdjąłem z półki odrzucony przekład owej angielskiej książki teologicznej o świętym Józefie i w jakimś pół roku później została ona wydana, a nakład rozszedł się w kilka tygodni.



Fot. Paweł Górniak

I od tamtego czasu wiele razy opowiadałem, jak to zostałem skorumpowany przez świętego Józefa. I przyznaję się też, że od tamtej chwili bardzo się z nim zaprzyjaźniłem, czuję jego nieustanne wsparcie w wielu sprawach, ale pieniędzy już mi więcej nie dał ani razu. Przynajmniej tak jasno i tak zrozumiale jak wtedy. Mam jednak nadzieję, że kiedy będę umierał, to święty Józef stanie przy mnie i poprowadzi mnie przed tron Boży. Jest przecież patronem dobrej śmierci...

# Prosta obecność

**Czas leci nieubłaganie... dopiero co przeżywaliliśmy wielkanocną radość ze Zmartwychwstania, a tutaj, już za rogiem czeka na nas Adwent. W naszej parafii możemy go przeżywać wspólnie podczas rorat i na śniadaniu tuż po nich – to wielka radość!**

Adwent to radosny czas oczekiwania – tę formułkę znamy bardzo dobrze, nie raz słyszeliśmy ją w kościele, a ci co są trochę młodszy lub mają niezawodną pamięć, przypominają ją sobie z lekcji religii. Radośnie świętuje się najlepiej razem, a w naszej tradycji tak to już jest, że razem najchętniej spotykamy się przy stole. Czy to urodziny brata, imieniny cioci, czy po prostu kolacja z dawno niewidzianymi przyjaciółmi – nieodłącznie towarzyszy nam jedzenie. Dlaczegoż by więc nie spotkać się również przy stole w ramach wspólnego przeżywania Adwentu?

Śniadania roratnie to niesamowita okazja do tego, żeby zadziało się wiele dobra. Po pierwsze możemy tam spotkać drugiego człowieka. Przyjść, usiąść wspólnie do stołu i zjeść przygotowaną kanapkę. Zamienić kilka słów, dowiedzieć się, kim jest mój brat w wierze, z którym często dzielę ławkę w kościele. Uśmiechnąć się do siebie, a na koniec życzyć sobie dobrego dnia. Chociaż wczesna pora może wielu zniechęcać, jednak uwierzcie mi, że usłyszenie dobrego słowa od życzliwych ludzi to lepsze, niż zostanie w łóżku pół godziny czy godzinę dłużej.

Po drugie na roratnich śniadaniach w najprostszym na świecie sposobie możemy czynić dobro. Bo cóż jest trudnego w podaniu komuś ciepłej herbaty czy przysunięciu bliżej talerza z „kanapkami z tą przepyszną pastą”? Nie wymaga to od nas wiele wysiłku, a drobne gesty, dobre słowo sprawiają, że lepiej nie tylko czuje się obdarowany, ale też obdarowujący. Nie wspominając już o ekipach, które przygotowują te śniadania – wspólnotach parafialnych. Czy da się w prosty sposób spełnić słowa: „głodnych nakarmić”? Nie chodzi tu o to, że każdy, który przychodzi na śniadania roratnie, nie ma czego włożyć w domu do garnka. Jednak o tej siódmej rano, po tym, jak biegło się prawie spóźnionym na mszę roratnią, wielu z nas ma puste brzuchy, więc jakby nie patrzyć jesteśmy głodni.

Bardzo chętnie pochłaniamy wtedy nawet nie jedną, a kilka kanapek.

W tym miejscu chciałam wymyślić jeszcze kilka mądrych i rzeczowych argumentów, najlepiej odwołujących się do słów Pisma, które mogłyby kogoś przekonać do przyjścia na roraty. Jednak zamiast tego moje serce drgnęło na pewne wspomnienie. Kiedy kilka lat temu zaczęłam moją pracę zawodową nie mogłam przychodzić na roratnie msze – w tym czasie musiałam być już w drodze do pracy. Było mi wtedy po



Fot. Bogdan Szyszko

prostu przykro, że nie mogę wziąć udziału w tych małych, codziennych, roratnich cudach. Że nie spotkam tych osób, które spotykałam od kilku lat przy tej okazji, że nie zjem śniadania przygotowanego przez kogoś, że nie będę mogła wymienić tej serii uśmiechów. Ten Adwent, który wtedy przeżywałam, nie był zapewne gorszy od innych, bo trudno to oceniać w tych kategoriach, ale był mniej radosny, mniej pogodny, mniej uśmiechnięty. Moje serce bardzo tęskniło za tym czasem. Teraz, gdy godziny pracy mam zmienne, udaje mi się chociaż kilka razy w trakcie Adwentu wpaść na roratnie śniadanie. Bardzo się z tego cieszę.

Kończąc ten artykuł uśmiecham się do siebie na myśl, że znowu nadchodzi ten czas – czas radosnego oczekiwania na przyjście Pana przy wspólnym stole. Nie wiem, jak często uda mi się przychodzić, ale wiem, że gdybym mogła, to byłabym tam codziennie. Z całego serca zachęcam Was i proszę, byście nie przegapili okazji do dobrego spotkania z drugim człowiekiem.

WK





ks. Ryszard Kempiaik SDB

# Wy dajcie im jeść (Mk 6, 37)

**W biblijnej ikonie cudownego rozmnożenia chleba (por. Mk 6) zawarty jest klucz do odczytania otaczającej nas rzeczywistości. Klucz ten przypomina, że w odczytywaniu Ewangelii powinniśmy być szczególnie wrażliwi na pewne cechy postaci Chrystusa, takie jak: umiłowanie maluczkich i ubogich, gorliwość w przepowiadaniu, uzdrawianiu i zbawianiu.**

Ciągle bowiem mamy wielu ludzi pozbawionych podstawowej motywacji życia, którzy podążają w nieznanym kierunku, oczekując pomocnego sygnału. Na nich właśnie skierowana jest litość Jezusa, który przekracza granice ludzkiego sentymentu. Wyraża miłosierne serce Boga, jego pragnienie pełni szczęścia i życia dla każdego człowieka. Dlatego powierza ten problem swoim uczniom. Oni to muszą myśleć, w jaki sposób pokonać poczucie nieadekwatności w porównaniu ze zjawiskami fenomenu, poszukując możliwych źródeł i powierzając je zdolności rozmnażającej miłości.

Widząc tłumy, uczniowie przystąpili do Jezusa i rzekli: „Miejsce jest puste, a pora już późna. Odpraw ich. Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia”. Była to słuszna uwaga ludzi prostych a jednocześnie sposób pozbycia się trudnego do rozwiązania problemu. Jezus im odpowiedział: „**Wy dajcie im jeść**” (Mk 6, 37). Przez co potwierdza, że problem dotyczy również ich samych. Zaskakuje uczniów taką postawą. Uczniowie biorą pod uwagę wskazanie Jezusa, ale natychmiast odpowiadają, że jest to misja do spełnienia dla nich nie możliwa. Tłum jest zbyt liczny, a środki są ubogie. Takie często jest również nasze myślenie i nasza konkluzja.

Jezus spytał ich: „Ile macie chlebów? Idźcie, zobaczenie! Gdy się upewnili, rzekli: Pięć i dwie ryby. Wtedy polecił im wszystkim usiąść gromadami na zielonej trawie. I rozłożyli się gromada przy gromadzie, po stu i po pięćdziesięciu. A wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi. Jedli wszyscy do sytości i zebrali jeszcze dwanaście pełnych koszów ułamków i ostatki ryb” (Mk 6, 38-43).

Zwróćmy uwagę na Jezusowe prozaiczne pytanie: „**A ile macie chlebów?**”. Bez wątplenia zbiło ono z tropu apostołów. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że zdanie: „Idźcie, zobaczenie!”, dodane do pytania, oznacza: „Natychmiast”. Mogę sobie wyobrazić, że uczniowie patrzyli na Niego tak, jak czasami nastolatek patrzy na swoich rodziców, których uważa za nieoświeconych ignorantów, gdy ci każą mu zrobić coś, co sam uważa za niemożliwe do wykonania. To oczywiste, że niechęć uczniów byłaby zrozumiała. Mamy przecież do czynienia z pierwszym cudem rozmnożenia chleba. Byli zaaferowani logistyczną stroną zaistniałej sytuacji. Tysiące ludzi zgromadziło się na pustkowiu, aby słuchać mistrza, aż zrobiło się późno. Jestem pewien, że uczniowie uważali się za bardzo inteligentnych i zapobiegliwych, uprzedzając problem braku pożywienia i sugerując, aby Jezus rozesłał ich do domów. Ich troska była całkiem logiczna, a rozwiązanie, na jakie wpadli – rozsądne, choć z tekstu Ewangelii można wywnioskować, że po prostu chcieli pozbyć się tłumów. A tak naprawdę pewnie chcieli podpowiedzieć Jezusowi, co w tej sytuacji powinien zrobić.

Wydarzenie to rzuca bogate światło na posługę Kościoła. Kontrast między troską uczniów a współczuciem Boga powinien nieustannie przykuwać naszą uwagę. Apostołowie wykazali troskę o ludzi tam obecnych. Zakładali jednak, że w żaden sposób nie mogą nakarmić słuchaczy Jezusa. Ale mylili się. Zatem pierwsza nauka płynąca z tego cudu dotyczyła uczniów. Oczywiście, że nie do końca ją pojęli, ale mimo wszystko cud w pierwszym rzędzie odnosi się do posługi.

„Wy dajcie im jeść” (Mk 6, 37). To oczywiście, że nie chodzi tu wcale o dosłowne wypełnianie polecenia zawartego w tekście i karmienie ludzi, choć czasami musimy



Fot. Paweł Góralski

zmierzyć się także z realnym problemem głodu. Bo istotnie, ludzie mają także wiele potrzeb materialnych. Codziennie pukają do naszych drzwi, prosząc o różnego rodzaju pomoc. Ludzie jednak bardziej niż rzeczy materialnych potrzebują Boga. Jezus jasno dał do zrozumienia, że troska o potrzeby materialne ludzi żyjących obok nas powinna zawsze stanowić dla nas aktualne wyzwanie.

„Ile masz bochenków chleba?” – pyta mnie. Innymi słowy: „Co możesz dać na początek, aby wspomóc tych ludzi?”. Tak niewiele: kilka chlebów i ryb trzeba pobłogosławić, połamać i dawać. „Ile macie chlebów?” – pyta Jezus każdego z nas. To oznacza, że musimy się krzątać, aby zdobywać wciąż nowe chleby i ryby i składać je na Jego ręce.

Pytanie Jezusa o chleb i ryby przypomina nam to, czego Bóg oczekuje od nas. „Ile masz bochenków chleba?” – pyta mnie. Innymi słowy: „Co możesz dać na początek, aby wspomóc innych ludzi?”. Tak niewiele: kilka chlebów i ryb trzeba pobłogosławić, połamać i dawać. „Ile macie chlebów?” – pyta Jezus wszystkich chrześcijan. Nasza posługa powinna obejmować konkretne działania, stać u ich początków. Czy Jezus nie mówi ci: „Spójrz na wszystkie problemy świata, na wszystkie potrzeby człowieka. Co mógłbyś zrobić w tej sprawie?”. Czy jesteś gotowy, aby powiedzieć: „Oto wszystko, co mam. Proszę, zrób z tym, co uważasz”.

# Apostółka Apostołów

**Jaki jest mój ulubiony święty? To nie takie proste pytanie, ulubiony święty to taki, którego najczęściej się wzywa? Najczęściej wzywam św. Antoniego, gdyż często szukam bezowocnie czegoś, co jak to się mówi potocznie „diabeł ogonem przykrył”. Pomaga chyba zawsze.**

A może taki, którego najbardziej się podziwia? Św. Katarzyna Sienieńska jest chyba najbardziej przeze mnie podziwana – za odwagę, bezkompromisowość, za wielkie ukochanie Boga.

Może to ten, którego najbardziej się potrzebuje? Najbardziej potrzebuję św. Judy Tadeusza, tego od spraw beznadziejnych, który był jednym z krewnych Jezusa. Dołączył dosyć późno do Jego uczniów i niewiele o nim wiemy, ale jego List jest dla mnie najlepszą wskazówką na udane życie dobrego chrześcijanina – skondensowany, konkretny, przejrzysty, stawiający na nogi.

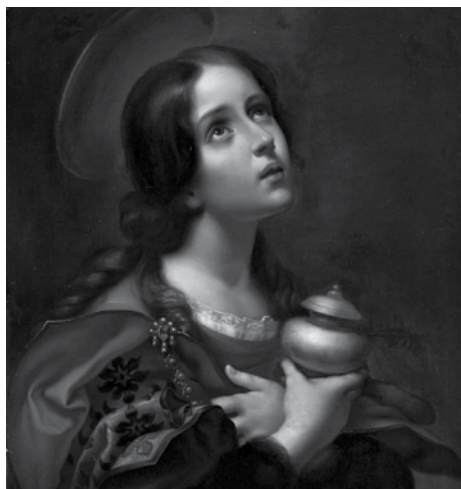
Wreszcie, może taki, do którego jesteśmy najbardziej podobni? I tu pojawia się ta, którą kocham najbardziej – św. Maria Magdalena.

Wzmianki o niej pojawiają się na kartach wszystkich czterech Ewangelii. Na ich podstawie możemy sobie wyobrazić kim była ta kobieta. Pochodziła z Magdali, miejscowości, która istnieje do dzisiaj.

„W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie” (Łk 10, 38-39). Św. Jan zapamiętał tę wizytę trochę dokładniej: „Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła” (J 12, 3). Może to był początek przyjaźni Marii z Jezusem? Uwierzyła Jego słowom, chciała ciągle je słyszeć i poszła za Nim wraz z kilkoma kobietami: „Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów i od słabości: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, zarządcy u Heroda; Zuzanna i wiele innych, które

im usługiwały ze swego mienia” (Łk 8, 1-3).

Niektórzy uważają, że była jawno grzesznicą. Powodem jest dopatrywanie się w siedmiu nieczystych duchach problemów z rozwiązłością i niepohamowanym popędem seksualnym. Dlatego na wielu obrazach mistrzowie pędzla wielu epok przedstawiali ją jako kobietę o długich, rudych włosach, będących synonimem pań lekkich obyczajów, w stroju niedbałym, ukazującym jej wdzięki. Jednak niezależnie od tego skąd miała pieniądze, które wydawała na utrzymanie Mistrza i Jego uczniów,



Carlo Dolci, Maria Magdalena, fot. Internet

z pewnością możemy powiedzieć, że przeszła radykalną przemianę i stała się tą, którą św. Hipolit, teolog, żyjący na początku III w., nazwał Apostółką Apostołów. To ona, razem z Matką Jezusa i Marią, żoną Kleofasa, stała pod krzyżem, towarzysząc Chrystusowi do końca Jego ziemskiej wędrówki. To również ona była tą, której po zmartwychwstaniu ukazał się Zbawiciel. Jest to obraz, który zawsze mi towarzyszy i wzrusza czułością i miłością jaką jest przepełniony.

„Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. (...) i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa – jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: «Niewiasto, czemu płaczesz?»



Odpowiedziała im : «Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono». Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: «Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?» Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: «Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę». Jezus rzekł do niej: «Mario!» A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: «Rabbuni», to znaczy: Nauczycielu! Rzekł do niej Jezus: «Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego»”.

Można zastanawiać się, dlaczego właśnie ją wybrał Jezus, żeby pokazać się po zmartwychwstaniu, a nie np. św. Piotra, którego ustanowił głową Kościoła. Dla mnie świadczy to o podkreśleniu przez Niego niebagatelnej roli, jaką odgrywały i odgrywać powinny kobiety w dziele Zbawienia i Ewangelizacji.

Magdalena jest dla mnie wzorem kobiety prawdziwej, takiej, która niesie nadzieję, że nawet z najgłębszego zniewolenia grzechem można się wydobyć. Kobiety, która tak bardzo ukochała, a ta miłość sprawiła, że znalazła Mistrza. A kiedy Go znalazła – była już wierna do końca.

W czerwcu 2016 roku wspomnienie świętej Marii Magdaleny zostało przez papieża Franciszka podniesione do rangi święta. Wprowadzona zmiana ma podkreślać znaczenie pierwszej Apostółki Zmartwychwstania, ponieważ to ona jako pierwsza przekazała Radosną Nowinę apostołom. Ten fakt ma zachęcać do refleksji nad godnością kobiety i jej rolą w Kościele i głoszeniu Ewangelii.

Barbara Ćwik





Mariusz Bodynek

# Impresje o patriotyzmie

**Polski naród prawie 99 lat temu odzyskał władzę na ziemiach polskich. Polskość wówczas nabrała znów rangi państwowej i stała się na powrót solą ziemi naszych przodków. Dzięki temu My – Polacy, możemy się dziś rządzić wedle własnego uznania, zaprowadzać porządki wedle własnej woli oraz możemy jawnie i swobodnie, bez groźby szykan i represji, działać dla dobra wspólnego, jakim jest Rzeczpospolita Polska.**

Rzeczpospolita Polska to nasza ojczyzna, czyli wielka rodzina polityczna skupiająca wszystkie polskie rodziny. Nie jest tworem utworzonym w drodze umowy społecznej (jak stowarzyszenie), gdyż jest wspólnotą naturalną, która kształtuje naturalne środowisko życia i rozwoju każdego Polaka. Jest także czymś zastanym, bo tak jak nie wybieramy ojca, matki i swojej rodziny, tak nie wybieramy ojczyzny. I tak jak mamy obowiązek bezwarunkowego szacunku i czci dla swoich rodziców, tak analogicznym pietyzmem winniśmy się odznaczać w stosunku do swojego kraju i do swojego państwa, bo to dzięki niemu stajemy się uczestnikami życia moralnego i narodowego. Nasza rodzina bez Ojczyzny byłaby tylko biologiczną komórką reprodukcyjną, zwyczajnym elementem przyrody. Dzięki Niej jest podmiotem kultury i nosicielem polskiego ducha. Dlatego egzystowanie w ramach wspólnoty państwowej stanowi konieczny warunek osiągnięcia pełnego rozwoju osobowego i pełni człowieczeństwa. A zatem: działanie dla dobra wspólnego i miłowanie Ojczyzny, czyli, innymi słowy, bycie patriotą jest moralnym obowiązkiem każdego obywatela.

Obowiązek patriotyzmu spoczywa zatem na małym i dużym, bogatym i biednym, wykształconym i niewykształconym obywatelu. Każdy jest zobowiązany do pełnienia swojej roli i swoich zadań stosownie do swoich zdolności, statusu i pochodzenia z najwyższą starannością i dbałością o dobro wspólne. Ta patriotyczna aktywność sprowadza się do trzech wymiarów: przestrzegania praw i obowiązków, kształtowania i umacniania dobrych obyczajów oraz obrony interesu, honoru i dobrego imienia Polski. I tak parlametarzyści są zob-



Fot. Bogdan Szyszko

wiązani do stanowienia dobrego prawa, prawnicy do sprawiedliwego stosowania prawa, lekarze do dbania o dobro pacjenta, żołnierze, policjanci o bezpieczeństwo, ład i porządek, dyplomaci o wizerunek RP, dziennikarze o obiektywny przekaz medialny, przedsiębiorcy o uczciwą konkurencję, konsumenci o rodzimych producentów itp. itd.

Także filozofowie mają swój patriotyczny udział w budowaniu dobra wspólnego, gdyż z jednej strony winni promować osobową wizję dobra wspólnego, z drugiej winni demaskować fałszywe, zwłaszcza totalitarne ideologie. Filozof w ramach swojego obowiązku patriotycznego przypomina zatem, że patriotyzm to nie jest ani kolektywizm podporządkowujący dobro jednostki dobru grupy, ani nacjonalizm szowinistyczny, który estymę do Ojczyzny i Narodu buduje na poczuciu wyższości i wrogości wobec innych narodów. Miłość do własnej Ojczyzny nie może bowiem oznaczać wrogości do innych narodów, tak jak miłość do własnej rodziny nie oznacza upokarzania rodzin sąsiadów. Filozof zwraca uwagę również na bałamuntność postulatów kosmopolitów i internacjonalistów, którzy mają

usta wypełnione szczytnymi frazesami o braterstwie ponad granicami narodowymi. Dostrzegają oni panaceum na bolączki świata w zaniku narodu i chcą budować pokój w oparciu o poczucie przynależności do jakiejś abstrakcyjnej, ponadnarodowej wspólnoty, takiej jak, przykładowo, ludzkość. To jednak utopia, która nieuchronnie prowadzi do egoizmu i dominacji silniejszego, gdyż na miejscu naturalnych więzi budowane są stosunki ustanowione arbitralną decyzją.

I filozof jeszcze jedno winien przypominać w ramach swojego patriotycznego obowiązku: kultura narodowa pozbawiona teocentrycznej perspektywy, to kultura zakamuflowanego totalitaryzmu. Albowiem człowiek albo służy Bogu, albo z siebie robi boga. Pilnym więc obowiązkiem humanistów jest przywrócenie w narodzie polskim świadomości istnienia Boga i świadomości, że tylko w Nim człowiek może osiągnąć szczęście – swój cel ostateczny. Bo Ojczyzna bez Boga to jak domek z piasku. Dlatego aktualne pozostaje, wyszydzane i poniżane przez współczesnych postępówców, zawołanie patriotów: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. ■



# Myśli w poczekalni lekarza rodzinnego

**Siedząc na ławeczce oczekujących przed gabinetem lekarza, widzę jak wiele osób oczekuje pomocy zdrowotnej. W mojej przychodni obejmującej region „starej zabudowy” przeważnie są to ludzie dobrze po pięćdziesiątce, zmęczeni wiekiem, przewlekłymi chorobami, a większość to kobiety.**

Na pierwszy rzut oka widać niesprawność ruchową, choroby stawów (kolana, kręgosłup), trudności w oddychaniu i kaszel charakterystyczny dla przewlekłych chorób płuc (astma, POChP czyli przewlekła obturacyjna choroba płuc), dolegliwości prawdopodobnie „sercowe” (nadciśnienie tętnicze) i inne, mniej wyraziste zaburzenia. Dominuje nad wszystkim otyłość (występuje u połowy Polaków, u jednej ósmej polskich dzieci; jesteśmy na piątym miejscu w Europie z tendencją wzrastającą; to już prawdziwa epidemia!).

Wstydlive przyczyny choroby to zwyczaj wcześniejsze długotrwałe palenie tytoniu (9 milionów nałogowców w Polsce) i nadmierne spożywanie alkoholu (12% Polaków, 10 litrów rocznie na głowę każdego Polaka).

W przychodni panuje nastrój wyczekiwania i raczej depresji, na pewno nadzieja na poprawę zdrowia, na wyleczenie, wiara w tabletki i proszki, w tzw. suplementy diety i leki bez recept. Oby wszystkim się udało!

Zastanówmy się, dlaczego tak się dzieje, dlaczego jest tak wiele chorób i tak wielu poszkodowanych.

Istnieje wyznaczona nam naturalna granica długości życia w zdrowiu: jest ona zapisana odwiecznie w genach człowieka; jest niezmienna jak gen, a skład genów (genotyp) jest jakby wyznaczonym programem życia – kiedy oglądamy postacie ludzkie sprzed setek i tysięcy lat widzimy takie same twarze jak dzisiaj, te same oznaki chorób rozpoznawalnych w mumiach, rzeźbie, malarstwie. Przykładem, jednym z wielu, może być człowiek sprzed ponad 5300 do 3300 lat przed Chr., który został niedawno znaleziony w lodowcu alpejskim i nazwany „Oetzi – człowiek lodowy”. Został zastrzelony z łuku, zmarł z wpływem krwi z naczyń podobojczykowych. Jego zmumifikowane ciało znajduje się w muzeum w Bolzano (Włochy). Wiemy, jak się ubierał (futro kozie, baranie i niedźwiedzie, sznurowane buty), czym się odżywiał, jakimi przedmiotami posługiwał

się w alpejskiej wspinaczce, domyślamy się okoliczności krwawego dramatu zakończonego zabójstwem.

Minęło tysiące lat, współczesny człowiek się nie zmienił – ani w naturze fizycznej, ani w psychicznej. Geny „człowieka z lodu” do dziś przetrwały bez zmian (znaleziono je u aktualnie żyjących ludzi z Alp, czyli że po 5 tysiącach lat wykryto obecnie żyjących krewniaków Oetziego). Zmieniło się jednak środowisko człowieka, żywienie i sposób czyli styl życia, a to oczywiście wpływa na zdrowotność.

Dr Marc Lalonde, epidemiolog kanadyjski, w międzynarodowym i dotąd uznawanym raporcie z 1974 roku ocenił proporcje wpływu na zdrowie czterech czynników: genów (dziedziczności) – 16%, środowiska fizycznego – 21%, stylu życia – 53% i opieki lekarskiej – 10%.

Zastanawiające proporcje! Największe, dominujące znaczenie dla zdrowia ma styl życia! Tak więc średnio w społeczeństwie... każdy z nas jest osobiście odpowiedzialny za stan swojego zdrowia. Nie los i „przeznaczenie”, nie lekarz i nikt inny tylko on sam (bywają, oczywiście, wyjątki)! Jeżeli tak jest, to warto, możliwie najwcześniej, stosować zasady zdrowego stylu życia.

Dr Breslow z Kalifornii uważa, że odpowiedź na siedem pytań da lekarzowi pojęcie czy jego pacjent prowadzi zdrowy styl życia: 1. Czy palisz papierosy? 2. Czy pijesz alkohol, a jeśli tak, to jak często? 3. Czy regularnie ćwiczysz? 4. Ile godzin spiasz na dobę? 5. Ile ważysz? 6. Czy jadasz regularnie śniadania? 7. Czy masz zwyczaj jadania przekąsek między posiłkami?

Ja dodałbym do tego najważniejsze – czy żyjesz w zgodzie z rodziną i bliźniemi? I czy zachowujesz Boże przykazania, bo te najlepiej odpowiadają zdrowemu stylowi życia. Współczesna medycyna holistyczna (całościowa: duch i ciało) po naukowym badaniu „odkryła”, a raczej potwierdziła, wartość psychofizycznej harmonii w życiu człowieka.

Największy wpływ w stylu życia na wydłużenie tegoż – ma aktywność fizyczna; współczesną chorobą cywilizacyjną jest sedentaryzm, czyli popularnie mówiąc – siedzący tryb życia (biuro, telewizja, internet, bierny wypoczynek – dotyczy też dzieci).

70% zgonów ma związek z nieodpowiednią dietą. Najzdrowsza dieta zawiera obfite ilości produktów roślinnych. Jednym z największych zagrożeń dla zdrowia jest nadmierna konsumpcja mięsa. Ze względu na dużą zawartość w mięsie tłuszczów nasyconych i cholesterolu ma ten czynnik spory udział w rozwoju choroby nowotworowej, chorób serca, nadciśnienia, cukrzycy, otyłości, udarów mózgu. O otyłości pisałem już na wstępie...

Dr L. Breslow zauważa również, że zużycie organizmu osoby w wieku 60 lat, która zachowuje wszystkie siedem dobrych zwyczajów zdrowotnych, jest zazwyczaj na poziomie osoby w wieku 30 lat żyjącej w zdrowiu. A więc jest możliwe zwolnienie starzenia i wydłużenie życia! Obecnie w Polsce średni czas życia kobiety wynosi 84 lata, a mężczyzny 78 lat; w stosunku do lat ubiegłych przedłużenie życia jest dość znaczne (co dziesięć lat wzrasta ono o 2 i pół roku).

Dodatkowym niejako skutkiem przedłużenia średniej życia jest zwiększanie się liczby osób przewlekłe chorujących czy potrzebujących opieki domowej i lekarskiej. Nasze przychodnie i szpitale nie są jeszcze na to, niestety, przygotowane. Stąd tłok na ławeczkach w przychodni i różne niedobory w szpitalach.

Z powyższego widać, że warto już od młodości stosować zasady profilaktyki zdrowotnej i wychowywać w niej nowe pokolenia, ponieważ seniorzy mają już, niestety, mniejsze szanse zdrowienia, choćby zażywali nawet całe garści leków i odżywek. Naszym ideałem powinna być zdrowa starość po zdrowej młodości.

*Doktor Zbigniew*



# Wojownicy Światła

## Z kalendarza magisowicza

Drodzy Czytelnicy, od wrześniowego numeru, działo się u nas tak wiele dobra, że, po raz kolejny, nie możemy i nie potrafimy, trzymać go tylko dla siebie. Musimy i chcemy podzielić się nim z Wami, w końcu, często i wasza pomoc, ta modlitewna i finansowa, pomaga nam tak pręźnie działać.

### W górę serca – spotkanie młodych

Na zaproszenie ks. abp. Józefa Kupnego, młodzi archidiecezji wrocławskiej, zjechali się licznie, bo było nas ponad tysiąc osób, na Ślęże – Górę Tabor Młodych, gdzie modlitwą, śpiewem i zabawą mogliśmy uwielbiać Pana Boga, ale też i spotkać, i poznać siebie nawzajem. Nasza grupa – „MAGIS” została zaproszona do pomocy przy przeprowadzeniu tego wspaniałego święta, i tak, w drodze na szczyt prowadziliśmy ewangelizację, a także promocję duchowości ignacjańskiej, a na szczycie stanowisko, w którym zachęcaliśmy do poznawania Magisu i samych Jezuitów.

### Kostka. Dzień sportu dzieci i młodzieży.

Pod koniec czerwca trzech przedstawicieli naszej wspólnoty wystartowało w konkursie

na dofinansowanie projektu w ramach Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego Wrocławia. Na początku lipca dostali odpowiedź, a w niej przyznane środki. Wiele tygodni przygotowań, szkolenia, zakupy, logistyka... I tak w przededzień wspomnienia św. Stanisława Kostki SJ w naszym jezuickim ogrodzie rozpoczął się festyn – „Kostka. Dzień sportu dzieci i młodzieży.” Mimo niesprzyjającej pogody na festyn zawiązało ponad 35 dzieciaków ze szkół z terenu naszej parafii. Nasza wspólnota pomagała jak tylko mogła. Animowaliśmy zabawy dziecięce, przygotowaliśmy grilla, a także poszczególne stacje zabaw. Radość jest wielka, bo pod szyldem Stanisława Kostki SJ – naszego patrona, mogliśmy zadziałać wykorzystując wszystkie 4 filary naszej formacji!

### Raban w Gliwiczach – Dzień Wspólnoty

Jak tradycja nakazuje z końcem września (30.09), udaliśmy się na od dawna wyczekiwane przez nas święto – Dzień Wspólnoty MAGIS. W tym roku gospodarzem była wspólnota gliwicka. Tańce, hulanki, swawole, ale i wspólna Msza Święta, rozmowy, spacer i zdjęcia, a także

piękna pogoda i fantastycznie poprowadzony pokaz iluzjonistyczny połączony ze świadectwem przeżywania życia z Panem Bogiem, pozwalają nam wszystkim powiedzieć, że było świetnie. Z Wrocławia wyjechaliśmy 30-osobową ekipą wraz z o. moderatorem Andrzejem Pełką SJ. Na miejscu, wraz ze wspólnotami: Magis z Gliwic, Nowego Sącza, Bytomia, Starej Wsi, Kłodzka, Trójmiasta, Piotrkowa Trybunalskiego, Krakowa, Warszawy, Opola i Czechowic-Dziedzic, stworzyliśmy drużynę ponad 250 młodych osób chcących żyć „bardziej”. Jak papież Franciszek przykazał zrobiliśmy raban!

### Zjazd moderatorów w Krakowie

Od wielu już lat, moderatorzy – czyli opiekunowie wspólnot Magis z całej Polski, zjeżdżają się do Krakowa, by podzielić się doświadczeniem pracy, radościami i problemami w swoich środowiskach, a także odczuciami po wakacyjnych rekolekcjach i festiwalu – Ignacjańskich Dniach Młodzieży. W tym roku 14 jezuitów, w tym nasz opiekun o. Andrzej Pełka SJ, obradowało od 8 do 11 października. W spotkaniu udział wziął także prowincjał PME o. Jakub Kołacz SJ.



Fot. Bogdan Szyszko

## Złoty jubileusz życia w Towarzystwie Jezusowym

W dniu 8 sierpnia 2017 roku, o. Andrzej Pełka SJ obchodził jubileusz 50-lecia życia w zakonie – w Towarzystwie Jezusowym. Serdecznie gratulujemy mu tak pięknego jubileuszu, życia radami ewangelicznymi, a jednocześnie zapewniamy o naszej modlitwie, życząc wszelkich potrzebnych łask i Bożego błogosławieństwa na kolejnych 50 lat!

O. Andrzej Pełka SJ urodził się 8.11.1951 roku w Wilczym Gardle, dziś Gliwice. Nowicjat odbył w Starej Wsi, na Podkarpaciu, gdzie złożył śluby wieczyste. Studiował filozofię w Krakowie, teologię w Warszawie oraz teologię pastoralną na KUL-u w Lubli-

nie. Jako duszpasterz pracował z młodzieżą, ministrantami i harcerzami, m.in.: w Krakowie 1981-83, we Wrocławiu 1983-84, w Rudzie Śl. 1984-86. W latach 1986-94 posługiwał w Stanach Zjednoczonych, w polskiej parafii w Chicago. Po powrocie do Polski pełnił funkcję duszpasterza powołań w Krakowie 1994-2003. W latach 2003-10 ponownie pracował z Polonią, tym razem w stolicy Grecji, Atenach. W naszej parafii, o. Andrzej, zajmuje się dziećmi, ministrantami, jest moderatorem wspólnoty „MAGIS”, opiekunem „Clemensianum”, a także ministrem domu zakonnego.





Jan Głaba

# Pijak, śmieć, degenerat..., Chrystus

**Chrystus ma tylko nasze ręce. Gdy pierwszy raz usłyszałem ten tytuł, zabrzmiał jak herezja. Jednak chwilę później odżyły we mnie sytuacje, kiedy rzeczywiście dotykała mnie cudza ręka, albo kiedy to ja mogłem dotykać kogoś w imię Jezusa. Dziś chcę się z Wami, Drodzy Czytelnicy, podzielić niecodziennym doświadczeniem tych właśnie Chrystusowych rąk.**

W niedzielę, 15 października, wyszedłem na mszę 40 minut przed jej rozpoczęciem. Spóźniłem się przez „pijaka, śmiecia i degenerata”..., przez Chrystusa się spóźniłem.

Na chodniku leżał człowiek, mężczyzna, obok niego dwie reklamówki. Widząc go przeszło koło niego kilka osób, przeszedłem i ja... ,po chwili jednak zawróciłem.

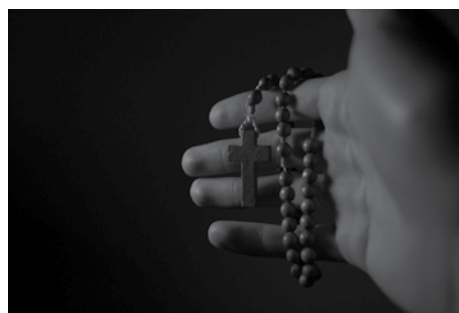
Nachyliłem się, choć w głowie krążyła myśl: „pijak”, i spytałem czy wszystko w porządku. Starszy mężczyzna pokręcił przecząco głową. Z jego ust czułem aceton (pojawia się przy hiperglikemii), ale zdawało mi się, że alkohol też. Było jedno i drugie. Podniosłem go, posadziłem na ławce i zacząłem rozmowę. Rzeczywiście cierpiał na cukrzyce, a w międzyczasie zaczęło go kłuć w sercu. Wezwałem karetkę i czekaliśmy.

Podtrzymałem z Panem Maciejem – poszkodowanym, kontakt. Opowiedział mi swoją historię. Ma 61 lat, stracił dom, rodzinę, nie ma nic, napił się, choć wie, że przy swoim stanie zdrowia nie powinien. Prosił o pomoc, o namiar na noclegownię, o modlitwę. Dziękował za wezwanie służb. Kiedy tak rozmawialiśmy, nagle pojawił się, pod wiatą przystanku człowiek w średnim wieku, dajmy na to X. Stał, pokrzywił się, wskazał palcem na Macieja i ni to pytając stwierdził: „Pijak?!” Odpowiedziałem w nerwach: „Książkę Pan piszesz, jak nie chcesz pomóc to idź stąd”. Nie poszedł. Popatrzył na mnie i, całkiem na poważnie, powiedział: „Mam nadzieję, że nie wezwałeś karetki do tego pijaka, śmiecia, degenerata”. Nim zdążyłem cokolwiek powiedzieć Maciej, z wysiłkiem, podniósł głowę i cicho zapytał: „A co ja ci człowieku zrobiłem? Tak wypilem, ale pytam, co ja ci zrobiłem?”. Nie wytrzymałem, wstałem i powiedziałem, że pomagam Maciejowi, bo chcę i muszę, że

jest człowiekiem, bliźnim, a w nerwach dorzuciłem, że jeśli powie jeszcze słowo o nim źle, to choć zmięzam do kościoła, na mszę, na chwilę zapomnę, że on – X, też nim jest.

Zaśmiał się odpowiadając: „Oddaj mu swoje szaty i pieniądze, by mógł pić do końca tygodnia, faryzeuszu, katoliku w ... (tu padły niecenzuralne słowa, których nie ma sensu powtarzać)”.

Maciej spojrział na mnie, ścisnął w dłoni różaniec, który mu dałem i wyszeptał: „Zostaw”.



Fot. Paweł Górniak

Siedząc w totalnym zamurowaniu, zacząłem się głośno modlić:

„Panie Jezu, wszyscy jesteśmy grzesznikami, każdemu z nas brakuje miłości, Ty jednak nie przyszedłeś nas potępić ale zbawić, wlej w nasze serca miłość zabierając nienawiść, życie zwyciężając śmierć”, a później zrobiłem znak krzyża dodając: „niech dzieje się dobro w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

X spojrział i powiedział: „Legion Chrystusa ci nie pomoże jak przyjdą Muzułmanie, zgwałcą cię i ... (znów padło kilka mocniejszych epitetów)”, później poszedł.

Maciej spojrział na mnie i chwytając się za serce, zapytał: „skąd w tobie tyle dobra”.

W sercu pojawił się niepokój i myśl: „nie jestem dobry”. Patrzyłem na Macieja i powiedziałem: „Bardzo często nie potrafię kochać swoich bliskich, rodziców, brata... Jest we mnie głód kochania i dziś, teraz, pomagam ci, lecząc siebie”.

Maciej ucałował różaniec, powiedział, że chce zacząć na nowo, że choć nie wie jak, choć bardzo się boi, chce zaufać Chrystusowi.

Przyjechał zespół ratowniczy. Wzięli Go na badania. Poprosiłem, by dostał info o pomocy. Pojechał, zabierając ze sobą dwie reklamówki, ze spodniami, skarpetami, majtkami, szczoteczką, pastą, paskiem i kilkoma kromkami na wpeł już zeschniętego chleba. Pojechałem na mszę, a w sercu to wszystko co się wydarzyło mocno pracowało. Od bardzo silnych emocji negatywnych, do jeszcze silniejszych pozytywnych. Zeszło ze mnie pod koniec kazania, a już tak ostatecznie po komunii.

Kiedy opisuję tę historię, jest to jeden z tych momentów, gdy wciskając enter, nie góruje pycha. Tak naprawdę piszę o niej, bo w tej historii jest dużo prawdy o każdym z nas. Bo tak naprawdę spotkało się trzech grzeszników:

X – który miał głód Boga, Ojca kochającego wszystkich, tych którzy tkwią po szyję w szambie i tych, którzy tylko troszkę ubrudzili stopy. Który miał w sobie głód pokoju;

Maciej – który miał głód Boga dającego nadzieję i bezpieczeństwo, pomagającego przejść przez ciemną dolinę;

Jan – który miał głód Boga – miłosiernego Samarytanina, nie myślącego o człowieku w kategorii złego, ale widzącego w nim dziecko, niezależnie od tego, jak bardzo często nie daje rady.

Tego dnia zasypiałem z pewnością, że każdy z nas jest DOBRY – takimi stworzył nas Pan, choć każdy błędzi. Każdy z nas ma ogromną potrzebę szukania Boga, dziś mocno to widzę, patrząc na naszą trójkę! Zasnąłem z pewnością, że każdego z nas Chrystus dotknął naszymi – swoimi rękoma. ■



Iwona Kubiś

# Krasnoludki są wśród nas?

**Czy wierzyć w krasnoludki? Takie małe stworki w czerwonych czapczkach zasiedlające kąty i szczeliny izb mieszkalnych albo budynków gospodarskich?**

Według tradycji różnych narodów takie skrzaty były bardzo życzliwe ludziom. Pomagały im, wspierały, pilnowały dzieci i obejścia. Czasem się nimi po prostu wyręczano, a w zamian dostawały jakieś okruchy pożywienia. I choć nikt ich nigdy nie widział, wiara w ich istnienie była silna.

Właściwie nadal w nie wierzymy. Tyle, że krasnoludki poszły z duchem czasu. Mówiąc językiem bardziej współczesnym – wyewoluowały. Jedna ich linia (ta bardziej skandynawska) zasiedliła literaturę fantasy. Ale krasnoludy to już nie to samo, albowiem z charakterów są bardzo ludzkie. Inne urosły i żyją wśród nas jako zwykli zjadacze chleba. Te ostatnie zmieniły też nazwę – stały się KTOSIAMI.

Mamy wobec nich takie same oczekiwania, jakie wobec małych skrzatów mieli nasi przodkowie. Stale powtarzamy: „Niech KTOŚ to zrobi!” Wierzymy w nie tak dalece, że z oburzeniem pytamy: „Dlaczego KTOŚ tego nie posprzątał? Dlaczego KTOŚ nie zamknie tych drzwi? Dlaczego KTOŚ o to nie zadbał?”

Nasza wiara jest tak silna, że jesteśmy nawet przekonani o istnieniu super skrzata mającego nadzwyczajne moce, noszącego wdzięczne imię KTOŚ INNY. „Niech KTOŚ INNY zajmie się piknikiem parafialnym, bo to za dużo roboty. Niech KTOŚ INNY przyjdzie na dyżur do kawiarenki o ósmej, bo ja muszę się wyspać. Niech KTOŚ INNY śpiewa w chórze, bo w czasie, kiedy są próby, transmitują mecze piłki nożnej. Niech KTOŚ INNY zrobi ołtarz na Boże Ciało, bo ja nie mam czasu. Niech KTOŚ INNY służy do mszy w niedzielę, bo mój syn ma tyle zajęć po szkole”.

Można by tak w nieskończoność, przechodząc od dziedziny spraw parafialnych do innych obszarów naszego życia. Wierzymy w tych KTOSIÓW, którzy nas wyręczą i na których w razie niepowodzenia będzie można zwalić odpowiedzialność, tak samo, jak nasi odlegli przodkowie

wierzyli w skrzaty i ubożęta. I tu przychodzi, niestety, czas na gorzką prawdę. Krasnoludków nie ma! Nie ma też Ktosiów! A zwłaszcza nie ma Ktosia Innego! Nie istnieją! I nigdy nie istniały!

Choć właściwie jest takie jedno miejsce, gdzie można zobaczyć krasnoludka, czy jak tam teraz go nazwiemy. Lustro! Jeżeli spojrzymy w lustro, zobaczymy KTOSIA. A może nawet SUPERKTOSIA!



Bo taka jest prawda, że Chrystus ma tylko nasze ręce, aby ten świat uczynić lepszym. Przecież tak właśnie powiedział do siostry Faustyny Kowalskiej, że najważniejsze są dobre uczynki wobec bliźniego, potem słowa, a na końcu modlitwa. Czy to oznacza, że mamy się tylko angażować, angażować i jeszcze raz angażować? Że nie mamy prawa do wypoczynku i prywatnych spraw, bo musimy być cały czas do dyspozycji innych ludzi? W pracy wyrabiać darmowe nadgodziny, w weekendy sprzątać świat, a nocami czatować u zbiegu ulic na zbłąkane staruszki, aby je odprowadzić do domu?

Oczywiście, że nie! Chodzi raczej o uważność w naszym życiu. O to, aby

rozglądać się wokoło i zauważać okazje do czynienia dobra, które po prostu same do nas przychodzą. Właściwie nie same, tylko z inicjatywy Pana Boga, który w jakimś celu stawia na naszej drodze ludzi z ich problemami. Który podrzuca nam szansę na podjęcie jakiegoś wartościowego działania. I o zadawanie sobie czasem pytania, czy naprawdę nie mogę dać z siebie więcej, czy rzeczywiście to już kres moich możliwości, czy nie mogę kilku spraw ze sobą pogodzić?

Jak się tak dobrze nad tym wszystkim zastanowimy, okaże się, że możliwości są, tylko nie chce nam się zmieniać naszego życia. Wygodnych nawyków lub zadufania w swoje jakże przecież już ogromne poświęcenie. Albo dla odmiany nie chcemy się pozbyć wiary w swoją niemoc. Nie mogę! Chciałbym, ale nie mogę! Tu warto sobie przypomnieć przypowieść o człowieku, który zaprosił na ucztę przyjaciół, ale oni nie przyszli. Bo jeden poszedł pasać woły, drugi pojął żonę, a trzeci robił swój biznes. I jak to się skończyło, można przeczytać w Ewangelii św. Łukasza 14, 15–24.

Tak czy inaczej, mamy tylko swoje ręce. Dar dla nas od Boga. Nasz dar dla Boga. I z tymi rękami kiedyś przed Nim staniami. Dobrze zatem byłoby, abyśmy w nich nieśli naręcza kwiatów dobrych uczynków zamiast suchych badyli straconych okazji.

**polecamy**



WROCLAW 92,0 FM KOTLINA 98,1 FM SWIDNICA 94,8 FM STRZELIN 94,0 FM BRZEG 107,2 FM





## RUBRYKA DOBRYCH WIADOMOŚCI

### Dobre wici\*

Ponad miesiąc temu usłyszałam, że moja dobra koleżanka jest w zagrożonej ciąży. Życie dzieciątka wisiało na włosku, a ona zmuszona była leżeć w łóżku. Bardzo się tym przejęłam, od razu zaniosiłam swoją modlitwę w jej intencji. Po chwili przyszła mi do głowy jedna myśl – czy jest

potężniejsza siła niż Msza Święta odprawiona w intencji dzieciątka? Sięgnęłam więc po telefon i rozpuściłam dobre wici: napisałam maile oraz smsy do wszystkich znajomych jezuitów, którzy posiadają już tę niesamowitą łaskę możliwości odprawiania Eucharystii. Szybko opisałam, o co chodzi i że bardzo mi na tym zależy. Odpowiedzi otrzymywałam niemalże natychmiast. To były dobre odpowiedzi. Niektóre bardzo krótkie – jutro odprawię, inne długie zapewniające o modlitwie i podające termin, w którym Msza zostanie odprawiona.

W ten prosty, ale bardzo wzruszający sposób, w przeciągu kolejnych dwóch tygodni, ofiara za moją koleżankę i jej dzieciątka została złożona w Gdańsku, Bydgoszczy, Starej Wsi, Nowym Sączu, u nas, na Alei Pracy, a nawet w Danii. Poprzez moją drobną prośbę i ogrom serca, jaki otrzymałam od znajomych jezuitów maluszek i jego mama zostali

otoczeni modlitewną opieką od morza aż po szczyty gór. Już sam ten fakt był niesamowicie piękny, dobry i radujący serce. Napisałam o tym mojej koleżance tak, by wiedziała, że nie jest sama, że ma bardzo konkretne wsparcie w całej Polsce (i nie tylko!).

Około tygodnia-dwóch później spotkałam się z nią, gdy wracała od lekarza. Wciąż nie jest idealnie – musi na siebie uważać, prowadzić oszczędny tryb życia, jednak rokowania są znacznie lepsze niż wcześniej. Jest duża szansa, że dzieciątko przyjdzie na świat! Mocno wierzę, że to wielki, piękny cud!

Kochani, dzieląc się z Wami tą historią, bardzo proszę o otoczenie modlitwą mamy i maluszka w jej brzuchu – wciąż wiele tygodni przed nimi, zanim ujrzy on nasz świat na własne oczy.

\* Wici – łożowe gałązki, zapalone przekazywane rycerzom jako wezwanie na wyprawę wojenną.

## Parafialna Akademia Rozmaitości

### Botaniczne impresje z Nowego Świata

19 października Parafialna Akademia Rozmaitości gościła zakochaną od zawsze w ogrodach, a szczególnie we Wrocławskim Ogrodzie Botanicznym i jego historii – dr Magdalenę Mularczyk.



Fot. Barbara Ćwik

Opowiedziała ona słuchaczom o swojej ubiegłorocznej podróży na północno-zachodnie wybrzeże USA, do Seattle w stanie Waszyngton. Stan ten nazywany jest iglastym lub wiecznie zielonym, w dużym procencie jego powierzchnia jest

zalesiona. Obszar ten obejmuje zarówno krystaliczne wody i rozłożyste lasy, które są chronione przez trzy parki narodowe, parki stanowe i ponad 120 obszarów dzikiej



Fot. Internet

przyrody. Samo Seattle uznawane jest za najpiękniejszą ulokowaną aglomerację w Stanach Zjednoczonych, zieloną pomimo wysokiej zabudowy centrum. Wszędzie panuje roślinny gąszcz, ujarzmiony co prawda przez człowieka, ale wpływ wilgotnego Oceanu Spokojnego powoduje, że jest po prostu wszechobecny. Ocean, jeziora, góry – to wszystko sprawia, że Seattle jest miastem cudownym dla swoich mieszkańców, a turyści, którzy tu zawitali, tęsknią i czasami wracają ponownie.

Pani Magdalena chodziła po ścieżkach przyrodniczych, odwiedzała ogrody botaniczne i opowiadała, jak bardzo, pomimo

zewnątrznego podobieństwa, różni się tamtejsza flora od naszej, europejskiej.

Warto tutaj wspomnieć o daglezi zwanej inaczej jedlicą zieloną, która zalicza się do najwyższych drzew na świecie, o żywotniku olbrzymim z rodziny cyprysowatych, którego przedstawiciel osiągnął 53 m wysokości i średnicę blisko 6 m, występują tu również charakterystyczne dla tego właśnie rejonu klony wielkolistne i okrągłolistne. Ciekawym zjawiskiem, wartym osobnego omówienia są lasy deszczowe w Olympic National Park. Ale... Kiedy nie można wyjechać i zobaczyć



Fot. Internet

tych cudów natury na własne oczy, warto przyjść na spotkanie Parafialnej Akademii Rozmaitości, posłuchać i przeżyć razem z prelegentem kolejną wirtualną przygodę – ze światem tak pięknym, różnorodnym i... nieznanego.

Barbara Ćwik

# Radość z dawania – wolontariat w Zambii

**W swoim życiu podróżowałem sporo, jednak bardziej w celach turystycznych i kulturoznawczych, aniżeli by mieć bezpośredni wpływ na poznawane osoby, czy obcą mi kulturę. Jednak od dawna miałem pragnienie wyjazdu, podczas którego mógłbym wykorzystać swoje talenty by nieść pomoc i zrobić coś więcej dla innych.**

Dzięki o. Czesławowi Tomaszewskiemu SJ, byłemu duszpasterzowi naszej parafii, który obecnie koordynuje misje jezuickie na całym świecie, otrzymałem kontakt do o. Andrzeja Leśniary SJ, który od kilkunastu lat jest na misji w zambijskiej wiosce Chikuni. Nie minęło kilka miesięcy, a na lotnisku w Lusace zostałem powitany przez polskiego duszpasterza. Ze stolicy kraju do Chikuni, gdzie od 1905 roku istnieje misja jezuicka, jechaliśmy ponad 3 godziny, kiedy to, poprzez rozmowę w aucie z o. Andrzejem, miałem okazję na wstępne zapoznanie się z geografią, jak i kulturą (jakże różniącą się od europejskiej) jednego z najbiedniejszych państw na świecie.



Fot. Archiwum Mateusza Podsiadłego

Na początku do moich obowiązków należały prace związane z organizacją muzeum kultury Tonga, czyli lokalnego plemienia, które żyje obecnie na terenach Zambii oraz Zimbabwe. Wraz z Krzyśkiem (wolontariuszem z Nowego Sącza) opróżniliśmy sale przeznaczone na muzeum, powiększaliśmy przestrzeń użytkową, poprzez „demolowanie” niepotrzebnych ścian czy toalet, ale także projektowaliśmy stelaże, które miały posłużyć w magazynie jako biblioteka na nowe zbiory, chroniąc w ten sposób księgozbiór przed zalaniem w porze deszczowej.

Na pierwszy rzut oka ludzie tu są szczęśliwi: w lokalnych marketach można nabyć jedzenie, spichlerze pełne są kukurydzy, szczególnie po ostatnich obfitych zbiorach, ludzie chodzą w ubraniach, posiadają telefony, wodę pitną itp. Bardzo często problem pojawia się w miejscach, których nie można zobaczyć: w domostwach mieszkańców. Proszę sobie wyobrazić, że jeszcze kilka lat temu mężczyzna był odpowiedzialny za wyżywienie rodziny, spędzając lwią część swojego czasu na polowaniu. Czasy zmieniły się bezpowrotnie. Dzisiaj kobieta jest w stanie zadbać o pożywienie, a bardzo dużo zależy od pomyślności w zbiorach. W takiej sytuacji wielu mężczyzn czuje się niepotrzebnych, a raczej leniwych i popada w nałóg alkoholizmu, co przynosi niespodziewane efekty i rozbija wiele małżeństw, nie wspominając o problemach przemocy, szczególnie względem kobiet i dzieci.

Zostałem zakwaterowany w budynku na terenie muzeum, który należał do rodowej Tongijki, Ivone, mieszkającej tam wraz ze swoimi krewnymi, ale także z kilkoma dziewczynkami, które zostały niejako adoptowane, ze względu na problemy w swoich rodzinach, o których wspominałem wcześniej.



Fot. Archiwum Mateusza Podsiadłego



Kolejnym zadaniem, które zostało mi powierzone była nauka tych właśnie dzieci, z którymi miałem przyjemność spędzać trochę czasu, widząc je każdego dnia. Geografia, matematyka, biologia, lecz tak naprawdę powtarzaliśmy przedmiot, który zdradzał najwięcej wątpliwości lub był najmniej jasny. Nauczanie samo w sobie było procesem, z którym byłem już obeznany, jednak po kilku spotkaniach zauważyłem, że tak naprawdę dzięki tym zajęciom dzieci zaczęły być bardziej śmiałe i otwierać się, zadając coraz to więcej pytań. Szacunek do starszych to coś, co posiada zambijska młodzież, a czego powoli zaczyna brakować w szkołach europejskich. U niektórych nastolatków w Zambii przemienia się to nawet w strach, szczególnie jeśli sytuacje rodzinne do tego ich zmuszają. Często żadnemu uczniowi nie przyjdzie na myśl zapytać nauczyciela, gdy coś jest niejasne lub sprawia problemy, nie mówiąc już o kwestionowaniu poprawności zapisów robionych przez wykładowcę. Przez kilka tygodni zajęć, kiedy do późnego wieczora powtarzaliśmy materiał, obserwowałem zmianę stylu, w jaki młodzież przyjmowała wiedzę, którą starałem się im przekazać. Pojawiało się więcej pytań, dociekliwości, ale także zainteresowania. Po całym dniu



pomagania w muzeum, to ode mnie wychodziła inicjatywa zakończenia nauki, ze względu na ogromne zmęczenie, jednak nigdy ze strony młodych: oni zawsze byli chętni do nauki, nawet do późnych godzin.

Udało mi się także prowadzić zajęcia angielskiego w lokalnych szkołach, gdzie wraz z wolontariuszami z Irlandii spędzaliśmy kilka godzin w różnych klasach, ucząc dzieci liczyć, nazw kolorów, zwierząt, a następnie grając w piłkę czy skakankę. Uczestniczyłem również w spotkaniach z ministrantami z parafii Chikuni.

Ostatnim projektem była organizacja dni sportowych dla dzieci z dwóch miejscowych szkół. Siatkówka, ringo, baseball, netball, czy lekkoatletyka, to tylko niektóre z dyscyplin, w które zaangażowało się ponad 300 uczniów. Na koniec rozdawałem upominki przywiezione prosto z Wrocławia, dzięki hojności naszych parafian. W imieniu dzieci ze szkół Chello i Chona składam serdeczne: Bóg zapłać!



Fot. Archiwum Mateusza Podsiadłego

Cztery tygodnie minęły bardzo szybko, ostatnie dni pobytu spędziłem w miejscowości Livingstone, gdzie miałem moment na podziwianie majestatycznych wodospadów Wiktorii, jak również brałem udział w safari w Botswanie czy raftingu po rzece Zambezi.

Wolontariat w Zambii to był wyjątkowy czas, przede wszystkim dlatego, że pierwszy raz w życiu podróżowałem dla innych, a nie egoistycznie, dla siebie. Ta niesamowita radość dawania siebie innym motywowała mnie każdego poranka do działania, ponieważ wiedziałem, że inni na tym zyskują. Ile bym oddał, by każdy dzień w domu był taki, jak dni upływające w lipcu w Afryce.

Bardzo zachęcam każdego, aby zaangażował się we wszelkie akcje wolontariatu, zaczynając od pomocy członkom rodziny, parafii, przez misje za granicą, bo końca listy przecież nie ma.

Mateusz Podsiadły



## Moja trudna, ukochana modlitwa

Odpowiedź na pytanie jaka jest moja ulubiona modlitwa? wykrystalizowała się zupełnie niedawno. Teraz mogę z niezachwianą pewnością powiedzieć, że jest nią „Ojcze nasz”. Trywialne? Niekoniecznie.

Ta piękna modlitwa nie była dla mnie łatwa przez wiele lat. Zawiera bowiem trzy słowa, które budziły długo we mnie niepokój i lęk przed utratą wolności wyboru.

Ale może opowiem wam po kolei jak to z nią dzisiaj u mnie jest.

Jest przepiękna i w skondensowanej formie zawiera wszystko co najważniejsze dla dobrych relacji z Bogiem. Nic dziwnego – przecież nauczył nas jej sam Jezus.

**Ojcze nasz, któryś jest w niebie** – i już jest dobrze i bezpiecznie, bo to najpotężniejszy i najbardziej kochający ojciec, jakiego można sobie wyobrazić. A przecież na rodzzonego nie powinnam narzekać. Był dobry, choć surowy i wymagający i nie zawsze mnie rozumiał.

**Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje** – czegoż lepszego można pragnąć niż panowania Miłości?

**Bądź wola Twoja** – i właśnie to ta najtrudniejsza przez wiele lat dla mnie chwila. Dlaczego? Było we mnie przekonanie, że Bóg może zechcieć zesłać na mnie cierpienie, a ja się tak bardzo tego bałam. Chciałam być szczęśliwa, a w moich czasach na lekcjach religii kładziono nacisk przede wszystkim na wizerunek Boga-sędziego sprawiedliwego, a więc wisiła nade mną ciągła groźba jakiejś bliżej nieokreślonej kary, z pewnością surowej. Dopiero dużo, dużo później spotkałam na swojej drodze kapłanów, którzy pokazali mi Boga jako Miłość i na to kładli nacisk. Ktoś, kto mnie kocha

doskonale (bo przecież Bóg nie potrafi inaczej), nie może mnie skrzywdzić, zatem nie powinnam się już bać – i tak się stało.

**Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj** – doceniam to bardziej, od kiedy piekę własny chleb na zakwasie. Jest to dla mnie ciągle niewiarygodne, że ze zwykłej mąki, wody i odrobiny soli powstaje coś tak dobrego i pożywnego – niezbędnego wręcz na co dzień. Pierwsi chrześcijanie łamali się chlebem na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, do dzisiaj jest on symbolem miłości, dzielenia się.

**I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom** – piękne i ważne. Czasem też trudne, bo nasza krzywda domaga się często odpłaty, takiej sprawiedliwej „po naszymu”, po ludzku. A tymczasem te słowa przypominają nam, że sprawiedliwość Boga jest inna, oraz, że mamy przebaczać, żeby się uwolnić od zła, jakie nam wyrządza pamiętanie i pielęgnowanie tego, co nas zraniło. Uczy, żeby oddać to Panu i prosić o pokój ducha.



Fot. Barbara Ćwik

**I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego** – to zakończenie wg Ewangelii św. Mateusza lepiej, jak dla mnie, oddaje ducha tej modlitwy. Jestem słaba, ciągle się o coś potykam, upadam, sama z siebie nie dam rady żyć bez grzechu, dlatego wołam nieustannie o pomoc, o trzymanie mnie za rękę i podnoszenie z upadków.

Wszystko, co dla mnie najważniejsze jest w tej modlitwie. W trudnych sytuacjach właśnie ją szeptać zaczynają moje wargi, u naszego Ojca szukam pomocy najpierw.

Barbara Ćwik



o. Piotr Blajerowski SJ

# Świętych obcowanie – jak?

**Temat podany w tytule – nawet z pytajnikiem – pewnie przywołuje od razu różne obrazy. Staruszka chodząca na cmentarz, wzdychająca do dawnych lat – czy bardziej już może ku tej przyszłości, która niech i przyjdzie, skoro tyle trwa ta z bliskimi rozłąka!? Ale czy opowiadanie tak kochanej Babci, pamiętane z dzieciństwa, jak to przed ślubem przyśnił się jej nieżyjący już ojciec: też „jest tu na miejscu”?**

A gdy na wakacyjnym wyjeździe bardzo nakrzyczał ksiądz katecheta, że z kolegami nocą i przy migocących świecach z bijącymi sercami urządzałyśmy seans wywoływania duchów – to czy bura była słuszna i czy może chodziło księdzu tylko, by nie było pożaru? A dalej – co z upieraniem się sąsiada mówiącego, że od lat nie używa budzika, bo zawsze idąc spać odmawia „Wieczne odpoczywanie” za duszę, której tylko tej jego modlitwy trzeba, by wreszcie do upragnionego nieba wybudziła się z czyśćca?

Nie, nie napiszę tu, że powyższe stwierdzenia są jakimiś niewłaściwymi skojarzeniami z tematem. Narzucają się one zresztą tym bardziej, że przecież oto miesiąc listopad.

Jednak – także odnosząc się do listopada, jako wiadomego kontekstu: wskażę inny punkt odniesienia, wchłaniający i listopadowe nasze cmentarne zadumania, a pełniej wyrażający rzeczywistość świętych obcowania jako dogłębnie przenikające misterium Życia i przekroczenia śmierci.

Odniesieniem najlepszym do zrozumienia tajemnicy świętych obcowania jest bowiem Chrystus Król. Tak, jest to zwornik dla całej ludzkości wszelkich pokoleń – ale i w biegu poszczególnych lat jest to zwornik całego roku, dzięki potężnemu światłu świętowanego Zmartwychwstania.

Tajemnica świętych obcowania, jak wspomniałem, jest taką, którą kojarzymy tak łatwo w odniesieniu do wszelkiej naszej modlitwy za zmarłych, czy też do troski o groby i w ogóle do jakichkolwiek – symbolicznie i z szacunkiem to piszę – „zabiegów wobec grobu, gdy chcemy pokonać przekleństwo śmierci”. Wszakże

termin „świętych obcowanie” jedynie pod pewnym kątem widzenia odnosi się do sprawy przenikania między światem żyjących tu na ziemi, a tymi, którzy „poprzedzili nas w pielgrzymce życia”. W znaczeniu podstawowym odnosi się on do wszelkiego doświadczenia udzielania nam Życia silniejszego niż śmierć, które buduje naszą łączność udziału w życiu.



Albrecht Dürer, Adoracja Trójcy Świętej, fot. Internet

**Tajemnica świętych obcowania w swej najgłębszej istocie i zarazem kwintesencji: koncentruje się w Chrystusie żyjącym na wieki – i w stawianiu się, jedynie przez Niego, łączności ludzi obdarzonych Jego „z innego świata” życiem. On jest podstawą naszej nadziei – i z Nim jedynie zaczyna się jakieś ludzkie życie pojedynczej osoby; w konsekwencji też w Nim jest jakakolwiek możliwość świętych obcowania. Innymi słowy tajemnicę świętych obcowania znaczy fakt, że wierzący w Chrystusa – obojętnie czy teraz nam współcześni, wcześniej czy później, w pełni zbawieni czy**

**dopiero „w drodze”: doznają życia od Niego w aktualności Jego ponadczasowej Miłości w sposób niepowtarzalny, wykraczający poza naturę w obecnym stadium stworzenia, czyli po zniszczeniu grzechem i stąd naznaczonego m.in. śmiercią.**

W najgłębszym i najbardziej pierwotnym ujęciu świętych obcowanie to jest jedność z Bogiem i ludźmi pochodząca od Chrystusa w mocy życia ponad grzech i śmierć. Ta łączność wynikająca z udziału w Łasce dzieje się oczywiście szczególnie w sakramentalnych znakach: jakie płyną od chrztu i bierzmowania z ponadczasową kulminacją Eucharystii. Doświadczamy Chrystusa, który przynosi życie nas przekraczające, przywraca utraconą wieczność, dając nam pierwszy wymiar obcowania w świętości: moją osobistą łączność z Nim. Tą drogą – od Niego otrzymane to życie innego rzędu: staje się – w kolejnym wymiarze – współdzielone z tymi, którzy również tego przeniesienia do innego, skutecznego świata, czyli Łaski Zmartwychwstałego doznają

dzięki swojej więzi ze Zbawcą. Oto rodzi się więc jako obcowanie świętości Kościół, rozprzestrzeniający się na połączonych tym nowym życiem ludzi, nie ograniczony jedynie do naszego aktualnego „bycia na tej ziemi”.

Z tego doświadczenia zbawienia stającego się też łącznością zbawionych wpływają wielokierunkowo różne wymiary udzielania życia w tej łączności. Tym Świętym Obcowaniem jest zwłaszcza łączność najbardziej doświadczana w Eucharystii, czyli gdy stała się Najświętsza Ofiara; niemniej przecież inne sakramenty także są uobecnieniem tej tajemnicy łączności

życia innego rzędu aniżeli to naturalne zranione grzechem, które przekazane nam było przez zespolenie rodziców. Ba! Wszakże to rozprzestrzenienie się obcowania Życia sięga nie tylko innych sakramentów. Jakkolwiek już nie tak intensywnie obecnością Zbawiciela, jak jest w Hostii – też sięga różnych wymiarów to obcowanie, gdy jakkolwiek, ale miłość między ludźmi pozostaje „z innego świata aniżeli człowiecze śmiertelnictwo”. Tym obcowaniem jest doświadczanie więzi, bycia razem, miłością, o ile ta pozostaje nadprzyrodzoną: np. i wśród dwojga ludzi przeżywających randkę w czystości – ale odnosi się to choćby i do tworzących plany konstrukcyjne czy odkrycie naukowe i obcowanie życia manifestuje się w ich sukcesach... Póki się tli nadprzyrodzoność, to jeszcze jesteśmy świadkami świętych obcowania, np. gdy zwaśnione rody czy narody starają się o pokój albo gdy miłość małżonków, już nawet osłabiona egoizmem, ale jakoś się przezeń przebija...

Adam Chmielowski, *Ecce Homo*, fot. Internet

Ta łączność świętych „zlepia” wszystkich mających w jakiegokolwiek mierze Łaskę od Chrystusa. Oznacza więc ona przy tym „trzymaniu w kupie wszystkich zbawionych” również, jak wspomniałem, przekroczenie wymiarów dokonujące się przy tym udzielaniu życia od Chrystusa tworzącym łączność i jedność zbawionych. Weźmy choćby przekroczenie ram czasowych: bo nie stanowi dla tego Obcowania przeszkody, czy ktoś żył 3 000 lat temu, żyje teraz, czy pożyje w przyszłym pokoleniu. Jest też podobnie, gdy

chodzi o przekraczane granice między ludźmi żyjącymi łaską w pełni świętości i między częściowo zachowującymi życie Boże, czyli to obcowanie łączy także tych jeszcze obciążonych jakoś grzechami (czy to w czyśćcu, czy jeszcze na ziemi). Dotykają też tego życia zarówno ci, którzy ożywieni miłością nie znajdują się w tej chwili fizycznie w budynku kościoła, tylko gdzie indziej działają miłością – jak i ci, którzy doświadczają tego obcowania z Łaską przebywając aktualnie w świątyni przyjmując jakiś sakrament; i oczywiście trwają w tym obcowaniu świętości i ci czyniący to najpełniej, bo są aktualnie na Eucharystii.

Przez powyższe rozważania nie chciałem przy tym odebrać nam dosadności otwarcia na tajemnicę świętych obcowania, jaką znamy z praktyki naszych przeżyć listopadowych. Przeciwnie: to dla ich ożywienia chcę tę tajemnicę ukazać w pełni dynamiki, jaką ma ona od wieków w życiu wiarą chrześcijan. Ten artykuł ma więc być – przestrzegając przed błędnymi rozumieniami i praktykami – wezwaniem do ponownego może odkrycia wielu naprawdę dobrych sposobów doświadczania łączności i wsparcia wzajemnego z tymi, którzy już odeszli do Domu Ojca – i to nie tylko ograniczając się jedynie do wspomnianych na wstępie (oprócz „trefnego wywoływania duchów” – dla jasności: wspomniany katecheta słusznie napominał za różne seanse ze względu na otwieranie się w nich na działanie złych duchów, które chętnie nas oszukują udając, że zjawiły się „zależne od naszej woli”). Niniejszą prezentację uczyniłem nadto w nadziei, że przez dokładniejsze „po katechizmowemu” zrozumienie tej tajemnicy – też i nasze listopadowe praktyki doznają nowego impulsu, by starać się o wsparcie bliskich, którzy odeszli. Zarazem – to uzmysłowienie sobie pełnej dynamiki świętych obcowania, jak wierzę, pomoże również na nowo ożywić przeżywanie tej prawdy wiary w wymiarze pobożnego naszego życia w łączności z aniołami i świętymi naszymi patronami. W końcu – może i tekst ten przypomni, że doświadczanie Eucharystii daje moc i powinno pobudzać, byśmy nie ustawali w rozwoju naszego obcowania z bliźnimi nam współczesnymi, do których kochania także jesteśmy umocnieni w doświadczaniu świętych obcowania. ■

## Potrójna radość w Clemensianum!

Serdecznie gratulujemy zawarcia związku małżeńskiego trzem dziewczynom z naszego wspaniałego „Clemensianum”.

Młodym małżeństwom życzymy błogostawieństwa Bożego na każdy dzień i wzrastania we wzajemnej miłości!

Redakcja



Asia i Szymon



Emilia i Paweł



Gosia i Łukasz



# Cmentarz Wojenny na Grabiszynku

Listopad jest w naszej tradycji miesiącem pamięci o zmarłych. Codzienne wypominki, częstsze niż zazwyczaj odwiedzanie grobów, szept modlitw, zapach chryzantem i zniczy, szum opadających liści, zaduma nad ulotnością życia. Coś się kończy i coś zaczyna. Miesiąc, w którym chyba częściej niż wiosną myślimy o śmierci, przemijaniu ale też o Zmartwychwstaniu.

„Wojenka, wojenka, co za moc jest w tobie?  
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz  
W zimnym leży grobie.

Ten już w grobie leży z dala od rodziny,  
A za nim pozostał, a za nim pozostał  
Cichy płacz dziewczyny.”

E. Słoński

W piękną wrześniową niedzielę przed kościołem dostałam ulotkę odnoszącą się do projektów Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego. Przy jednym z projektów przeczytałam, że dotyczy on m.in. okolic Górki Żołnierza. I właśnie to zdanie oraz nostalgiczny listopad stały się przyczyną obecnego artykułu.

O jaką Górkę Żołnierza chodzi? Górek w okolicy troszkę jest – Mała Sobótka (Górka Stolarska), Wzgórze Gajowickie (Górka Paławag) czy Wzgórze Andersa.

Górki są fajne. Można na nich poopalać się, zorganizować grilla albo majówkę, są doskonale jeśli chodzi o uprawianie sportu (kijki, rowery, bieganie) czy odpoczynek po pracy. Dzieci kochają górki – można z nich zbiegać, zjeżdżać na sankach, biegać po nich. Czyli generalnie górki pełnią funkcję rekreacyjną.

Czyli Górka Żołnierza (jakiego?) też jest fajna - „z górki na pazurki” (na marginesie: szybko).

A jednak na terenie naszej parafii żadnej Górki Żołnierza nie ma i nigdy nie było. Natomiast na Grabiszynku, tuż przy rzece Ślęzy znajduje się Polski Cmentarz Wojenny, dawniej znany pod nazwą: Cmentarz Żołnierzy Polskich.

Jest to miejsce szczególne, miejsce pochówku przeszło 600 Polek i Polaków, którzy zmarli lub zginęli na terenie Wrocławia i Dolnego Śląska podczas II wojny światowej.

„Oficjalne liczby potwierdzają pochówek od 508 do 624 ofiar, zaś materiały

archiwalne – 748 ofiar. Uwzględniając stan obecnych badań, ostatnią z wymienionych liczb należy uznać za najbardziej prawdopodobną” (G. Trzaskowska, Polski Cmentarz Wojenny we Wrocławiu, Wrocław 2016).

Układ architektoniczny nawiązuje do tradycji husarii polskiej – plan skrzydła husarskiego z pióropuszem.

Teren cmentarza podzielony jest na 4 kwatery – w pierwszej spoczywają żołnierze walczący podczas wojny obronnej Polski we wrześniu 1939 r. Przebywali oni w obozach jenieckich na terenie Dolnego Śląska (Pieszyce, Bielawa, Srebrna Góra) i tam zmarli. Wśród nich spoczywa kontradmirał Stefan Frankowski, dowódca obrony morskiej Wybrzeża. Ich szczątki przeniesiono do Wrocławia w 1949 r.



Fot. Aleksandra Milewicz

W drugiej kwaterze pochowano żołnierzy II Armii Wojska Polskiego, którzy polegli w kwietniu 1945 r. podczas walk o Dolny Śląsk. Mieli brać udział w walkach o Festung Breslau, ale skierowano ich w kierunku Trzebnicy, Rudnej, Gwizdanowa. Ich szczątki przeniesiono do Wrocławia w 1958 r.

Trzecia kwatera to kwatera robotników przymusowych, którzy zmarli z wycieńczenia, zginęli podczas walk o Festung Breslau (np. przy budowie tzw. pasa startowego na placu Grunwaldzkim) lub zostali zamordowani w katowniach Gestapo. Ich szczątki przeniesiono m.in. z placu Staszica, terenu byłego obozu Burgweide (Sołtysowice), z parku Szczytnickiego, skweru przy ul. Szpitalnej. Wśród nich spoczywają: Stanisława Sowa, Mieczysław Hernyk, Stanisław Rek i Stefan Pyszkowski zamordowani 28 marca 1945 roku w więzieniu przy Kleczkowskiej oraz Władysław Wardzyński, działacz Związku Polaków w Niemczech Westfalii, który kierował Bursą Polską w Breslau, zmarł od ran w więzieniu na Kleczkowskiej 4 kwietnia 1945 r.



Fot. Aleksandra Milewicz

W kwaterze czwartej złożono szczątki 281 osób nieznanymi z nazwiska. Są to więźniowie podobozów Gross Rosen, m.in. w Miłoszowie, Leśnej i Jelczu, zamordowani podczas likwidacji obozów bądź podczas marszu śmierci zimą 1945 roku; np. „43 mężczyzn ekshumowanych ze zbiorowego grobu na łące koło wsi Mysłów, bestialsko pomordowanych – połamane kości, porozbijane czaszki – w czasie przemarszu w kierunku Kaczorowa. Najprawdopodobniej byli to więźniowie obozu koncentracyjnego Gross Rosen w marszu ewakuacyjnym” (Adam

Kiewicz, Cmentarz Żołnierzy Polskich we Wrocławiu, Wrocław 2005).

Sam cmentarz powstał w 1970 roku. Opracowanie koncepcji nekropolii zaproponowano artystce – rzeźbiarce Łucji Skomorowskiej-Wilimowskiej (generalny projektant), architektom: Tadeuszowi Tellerowi i Józefowi Sztajerowi (przebudowa wzgórza).



Fot. Aleksandra Milewicz

Przyjęto koncepcję budowy cmentarza od podstaw na wzgórzu utworzonym z gruzów nawiezionych w czasie odgruzowywania miasta. Wzgórze ma 15 metrów wysokości, uformowano je w kurhan. Nawiązywało to do dawnej tradycji grzebania rycerzy, bohaterów w kurhanach.

W przebudowie wzgórza, w ramach tzw. czynów społecznych, uczestniczyli liczni wrocławianie. Mówiono, że społeczeństwo Wrocławia wybudowało miejsce spoczynku dla poległych i pomordowanych. Ogół prac nadzorowało Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni.



Fot. Internet

W 1969 r. przystąpiono do przenoszenia szczątków żołnierzy i ofiar cywilnych z dolnego cmentarza (obecnie można jeszcze zobaczyć jego zarys i szczątki pomnika) na nowe miejsce.

Na wzgórzu utworzono 604 pojedyncze, symboliczne groby. Płyty z imionami i nazwiskami lub literami NN położono w równoległych rzędach. Nagrobki rozdzielono położonymi poziomo mieczami grunwaldzkimi. Ówczesne władze nie zgodziły się na krzyże. Płyty leżą na

zbiorowych mogiłach. Projektowane były przez Ryszarda Regulińskiego.

Na Cmentarz prowadzi szeroka, stopniowana droga oraz ścieżka okrążająca zakolami wzgórze.



Fot. Aleksandra Milewicz

U wejścia znajduje się napis „Cmentarz Żołnierzy Polskich” oraz siedem ciosów z granitu. Wryto na nich daty z lat II wojny światowej.

Uroczystość otwarcia nekropolii wojennej odbyła się w październiku 1970 r.

Dziewięć lat później odsłonięto pomnik Żołnierzy Polskich według projektu Łucji Skomorowskiej. Monument przedstawia 23-metrowe rozwinięte skrzydła husarskie. W dole ozdobione zostały płaskorzeźbami. Na lewym skrzydle zarysowano sylwetki żołnierzy Września 1939 roku, a obok nich konie symbolizujące polską jazdę. Na lewym skrzydle znajdują się sylwetki żołnierzy Wojska Polskiego z 1945 roku.

„Ogrom pomnika robi wrażenie. Skłania do zadumy, rodzi powagę. Uczy pokory wobec majestatu śmierci, a jednocześnie podkreśla doniosłość i znaczenie tego miejsca” (Adam Kiewicz, Cmentarz Żołnierzy Polskich we Wrocławiu, Wrocław 2005).



Fot. Aleksandra Milewicz

Pomnik nie został dokończony. Jego druga część – ażurowy krzyż – nie została zaakceptowana przez ówczesne władze.

Powstał on dopiero w 2006 roku z inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy Krzyża na Cmentarzu Wojennym we Wrocławiu. W prace nad wzniesieniem krzyża zaangażowany był pan Michał Haniszewski.

„Wykonany z mosiądzu ażurowy krzyż o wysokości 6 metrów stanął w pobliżu pomnika. Jako symbol wiary przypomina o walce, cierpieniu i zwycięstwie. Wartości te podkreśla całun – znak zmartwychwstania – przewieszony przez ramię krzyża” (G. Trzaskowska, Polski Cmentarz Wojenny we Wrocławiu, Wrocław 2006).



Fot. Aleksandra Milewicz

Warto pamiętać, że w dobie czarnych dni stanu wojennego z naszego kościoła 11 listopada wyruszali na cmentarz „ci, którym ciążył łańcuch”. Podczas jednego z takich spotkań modlitewnych dokonano poświęcenia cmentarza (mogę potwierdzić, byłam tam wtedy). I od tej chwili nasi bohaterowie leżą w poświęconej ziemi.

Tak więc na terenie naszej parafii, przy Ślęzy nie mamy górki tylko Cmentarz Wojenny, na którym spoczywają ci, którzy walczyli i cierpieli podczas II wojny światowej. Może więc warto o tym pamiętać i przychodzić tutaj często, aby pomodlić się, powspominać, a niekiedy pojeździć rowerem czy wypić piwo na nagrobku.

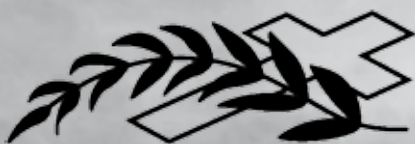
„Bo nie wszystkim pomógł los  
Wrócić z leśnych dróg,  
Gdy kwitły bzy.  
W szczerym polu biały krzyż  
Nie pamięta już,  
Kto pod nim śpi...”

Janusz Kondratowicz

Aleksandra Milewicz



# Z naszej Wspólnoty odeszli do Pana od 28.10.2016 do 28.10.2017



- Alfawicka Izabela (\*14.11.1969+9.02.2017) – l. 48;  
 Balcer Marianna (\*12.07.1922+10.06.2017) – l. 95;  
 Białecka Stanisława (\*1.04.1926+13.06.2017) – l. 91;  
 Bielska Hanna (\*30.03.1929+5.02.2017) – l. 88;  
 Birger Władysława (\*19.12.1927+2.12.2016) – l. 89;  
 Błoński Marian (\*4.01.1933+31.01.2017) – l. 84;  
 Bochniak Teresa (\*1.01.1939+6.02.2017) – l. 78;  
 Boczyło Piotr Wojciech (\*4.12.1956+9.03.2017) – l. 61;  
 Bońkowska Danuta (\*8.05.1955+5.02.2017) – l. 62;  
 Borowiak Maria Jadwiga (\*3.02.1939+22.01.2017) – l. 78;  
 Buczkowska Danuta (\*22.04.1950+17.06.2017) – l. 67;  
 Buczyńska Janina (\*4.11.1926+18.01.2017) – l. 91;  
 Chiży Teofila Aniela (\*19.12.1917+16.10.2017) – l. 100;  
 Chraniuk Irena (\*9.09.1937+21.10.2017) – l. 80;  
 Chróścik Helena (\*22.02.1927+11.08.2017) – l. 90;  
 Ciulik Wojciech (\*23.11.1951+6.04.2017) – l. 66;  
 Czaplinska Wanda Maria (\*7.11.1928+22.01.2017) – l. 89;  
 Czarniawski Wiesław (\*11.02.1936+3.01.2017) – l. 81;  
 Czerwińska Helena (\*8.07.1935+10.04.2017) – l. 82;  
 Czerwiński Zygmunt (\*16.04.1945+5.11.2016) – l. 71;  
 Damięcki Waclaw Aleksander (\*29.07.1922+25.09.2017) – l. 95;  
 Darlak Genowefa (\*23.12.1925+21.08.2017) – l. 89;  
 Dłużniewski Józef (\*27.08.1932+28.01.2017) – l. 85;  
 Dobrowolska Aniela (\*14.05.1920+22.01.2017) – l. 97;  
 Dobrowolska Stefania (\*5.03.1931+4.04.2017) – l. 86;  
 Domagała Walerian (\*28.12.1928+24.07.2017) – l. 89;  
 Dudek Zbigniew Franciszek (\*5.10.1925+5.06.2017) – l. 92;  
 Dura Czesław (\*6.12.1935+3.11.2016) – l. 81;  
 Dziedzic Janina (\*28.11.1940+1.04.2017) – l. 77;  
 Farzyna Zuzanna (\*18.05.1934+16.11.2016) – l. 82;  
 Frąszczak Teresa Maria (\*29.08.1932+16.06.2017) – l. 85;  
 Furmanek Andrzej Marek (\*10.07.1958+27.01.2017) – l. 59;  
 Gąsowska Weronika (\*21.09.1923+16.06.2017) – l. 94;  
 Germański Zbigniew Jerzy (\*11.04.1950+2.07.2017) – l. 67;  
 Giernia Jadwiga (\*7.07.1924+5.12.2016) – l. 92;  
 Kaczmarska Zofia (\*28.09.1925+9.12.2016) – l. 85;  
 Goworowska Krystyna (\*31.03.1923+28.07.2017) – l. 94;  
 Gruszecka Teresa Zofia (\*26.06.1928+1.12.2016) – l. 88;  
 Gruszka Romuald (\*6.06.1938+28.11.2016) – l. 78;  
 Grzegorzczak Janina Teresa (\*22.12.1934+17.01.2017) – l. 83;  
 Guzior Teresa (\*18.12.1927+3.11.2016) – l. 89;  
 Hajłasz Janina (\*12.01.1936+16.03.2017) – l. 81;  
 Haniszewski Michał (\*16.05.1936+1.03.2017) – l. 81;  
 Harań Mirosława Benedykta (\*23.03.1932+15.02.2017) – l. 85;  
 Horbik Włodzimierz (\*5.07.1949+16.04.2017) – l. 68;  
 Januś Mirosław Jan (\*28.10.1940+3.05.2017) – l. 77;  
 Jarzyńska Stanisława (\*20.11.1948+12.01.2017) – l. 69;  
 Jaworowska Alicja (\*30.10.1931+3.02.2017) – l. 86;  
 Kalinowska Leokadia (\*27.07.1931+1.10.2017) – l. 86;  
 Kaniecki Józef (\*24.02.1953+30.01.2017) – l. 64;  
 Kasprzak Maria (\*1.03.1936+25.07.2017) – l. 81;  
 Kielich Mieczysław Jan (\*21.09.1944+11.03.2017) – l. 73;  
 Kijakowska Edyta (\*21.01.1941+25.12.2016) – l. 75;  
 Kmiecik Waclaw (\*20.07.1953+5.02.2017) – l. 64;  
 Koch Eleonora (\*9.07.1940+23.05.2017) – l. 77;  
 Kocinka Czesław Leon (\*20.05.1928+7.04.2017) – l. 89;  
 Kołwa Anna (\*3.07.1932+28.10.2016) – l. 84;  
 Kotrych Stanisława (\*8.12.1923+14.11.2016) – l. 93;  
 Kowalik Roman (\*23.05.1935+15.02.2017) – l. 82;  
 Kubik Józefa (\*25.01.1932+4.01.2017) – l. 85;  
 Kubik Stefan (\*12.03.1937+9.02.2017) – l. 80;  
 Kuc Patrycja Julia (\*27.10.1995+10.05.2017) – l. 22;  
 Kunasiewicz Ryszard Tadeusz (\*2.11.1936+7.02.2017) – l. 81;  
 Kuśmirek-Dymna Adelajda Gertruda (\*10.03.1944+9.06.2017) – l. 73;  
 Leszyk Leon (\*23.02.1931+2.03.2017) – l. 86;  
 Lipka Irena (\*26.04.1937+16.03.2017) – l. 80;  
 Litwin-Kłysz Józefa Barbara (\*19.03.1937+17.10.2017) – l. 80;  
 Łabędzki Edward (\*18.01.1939+18.05.2017) – l. 78;  
 Łazowska-Jurkanis Janina Oktawia (\*5.04.1930+22.02.2017) – l. 87;  
 Maćkowiak Józefa (\*25.02.1937+16.04.2017) – l. 80;  
 Maleszko Maciej Jan (\*2.07.1963+30.04.2017) – l. 54;  
 Markiewicz Stefania (\*25.03.1928+28.11.2016) – l. 88;  
 Mazur Tadeusz (\*21.04.1950+4.12.2016) – l. 66;  
 Mączka Krystyna Grażyna (\*22.05.1952+3.10.2017) – l. 65;  
 Mączka Stanisław (\*4.06.1947+20.02.2017) – l. 70;  
 Mentel Katarzyna Agnieszka (\*6.08.1987+13.03.2017) – l. 30;  
 Merkur Maria Jolanta (\*2.02.1952+10.10.2017) – l. 65;  
 Migocki Eugeniusz (\*3.07.1943+3.11.2016) – l. 73;  
 Mikołajewska Stefania (\*6.03.1925+16.02.2017) – l. 92;  
 Misiak Władysława (\*6.01.1925+18.06.2017) – l. 92;  
 Modlinger Eustachy Radomir (\*2.07.1929+18.07.2017) – l. 88;  
 Mosior Helena Mieczysława (\*1.05.1929+11.04.2017) – l. 88;  
 Myjkowski Adolf (\*23.08.1928+7.02.2017) – l. 89;  
 Mysior Tomasz (\*28.04.1931+2.02.2017) – l. 86;  
 Napieralski Leon (\*20.02.1937+16.12.2016) – l. 79;  
 Nawotka Józefa (\*1.08.1937+22.09.2017) – l. 80;  
 Ojrzeńska Kornelia (\*29.06.1940+11.10.2017) – l. 77;  
 Olejarnik Prakseda (\*24.09.1924+13.03.2017) – l. 93;  
 Osman Wanda (\*20.08.1935+15.01.2017) – l. 82;  
 Ostrowska Ewa (\*23.08.1950+22.04.2017) – l. 67;  
 Ostrowska Stefania (\*1.12.1919+10.10.2017) – l. 98;  
 Paczkowski Jerzy (\*11.12.1929+15.08.2017) – l. 88;  
 Pajdo Krystyna (\*18.06.1936+27.05.2017) – l. 81;  
 Pajdo Tadeusz (\*20.05.1933+23.12.2016) – l. 83;  
 Paraskiewicz Adelajda Renata (\*3.10.1942+4.02.2017) – l. 75;  
 Pawelec-Maleszko Maria Wiesława (\*8.12.1928+24.01.2017) – l. 89;



Pawlak Helena (\*17.01.1934+7.01.2017) – l. 83;  
 Pawlik Tomasz Paweł (\*12.11.1970+1.04.2017) – l. 47;  
 Piędko Ryszard (\*25.11.1933+4.02.2017) – l. 84;  
 Piłat Stanisław (\*18.12.1945+20.03.2017) – l. 72;  
 Pisarska Marianna (\*6.12.1928+10.04.2017) – l. 89;  
 Poeche Jan Janusz (\*29.03.1948+2.05.2017) – l. 69;  
 Poeche Eleonora (\*20.02.1925+4.09.2017) – l. 92;  
 Popczyńska Maria (\*6.12.1934+29.10.2016) – l. 82;  
 Prokop Barbara Maria (\*19.01.1932+16.10.2017) – l. 85;  
 Przymeńska Krystyna Maria (\*1.01.1929+21.04.2017) – l. 88;  
 Rosa Rozalia (\*27.07.1921+28.03.2017) – l. 96;  
 Rutkowski Jan Dobrosław (\*13.02.1940 +24.10.2017) – l. 77;  
 Sadurski Czesław (\*10.07.1926+29.12.2016) – l. 90;  
 Siciarz Krystyna (\*30.09.1934+24.10.2017) – l. 83;  
 Siemiradzka Wiesława (\*4.03.1957+8.02.2017) – l. 60;  
 Sikora Mieczysław Zenon (\*5.04.1938+2.02.2017) – l. 79;  
 Skalloban Witold Maurycy (\*8.07.1928+13.06.2017) – l. 89;  
 Skrzypniak-Lipińska Irena Emilia (\*5.01.1932+6.10.2017) – l. 85;  
 Słodkiewicz Jadwiga (\*5.02.1932+11.02.2017) – l. 85;  
 Sozańska Wiktoria (\*27.04.1927+26.01.2017) – l. 90;  
 Stachowiak Leszek Ignacy (\*1.02.1958+4.02.2017) – l. 59;  
 Staniszewski Michał (\*17.09.1926+9.05.2017) – l. 91;  
 Stropowski Henryk Jerzy (\*23.10.1941+2.02.2017) – l. 76;  
 Szczepańska Irena (\*6.09.1930+22.06.2017) – l. 87  
 Szewczuk Zdzisław (\*17.08.1942+26.10.2017) – l. 75;  
 Szlachta Irena Olga (\*22.03.1928+22.07.2017) – l. 89;  
 Szurpicka Waleria (\*24.08.1926+6.05.2017) – l. 91;  
 Szwedo Jadwiga (\*22.04.1932+2.11.2016) – l. 84;  
 Szykulska Maria (\*12.08.1932+19.12.2016) – l. 84;  
 Szymkowska Genowefa (\*12.10.1929+24.03.2017) – l. 88;  
 Ślusarek Romualda Walentyna (\*17.05.1934+15.01.2017) – l. 83;  
 Thiel Franciszek (\*12.03.1946+21.12.2016) – l. 70;  
 Tobiasz Helena (\*10.02.1926+2.06.2017) – l. 91;  
 Tomczyk Teodozja (\*11.03.1930+26.01.2017) – l. 87;  
 Trojan Andrzej Mieczysław (\*25.12.1958+24.05.2017) – l. 59;  
 Uchwat Andrzej Stanisław (\*10.08.1925+7.04.2017) – l. 92;  
 Urbaś Eleonora Danuta (\*17.12.1926+4.01.2017) – l. 91;  
 Weiss Józef (\*12.02.1931+16.03.2017) – l. 86;  
 Winnik-Napieralska Romana (\*29.04.1939+30.10.2016) – l. 77;  
 Wiśniewska Barbara Maria (\*11.02.1953+17.07.2017) – l. 64;  
 Włodarczyk Katarzyna (\*11.02.1924+15.04.2017) – l. 93;  
 Wojtas Zofia (\*22.04.1929+11.02.2017) – l. 88;  
 Woliński Zdzisław (\*26.07.1947+23.08.2017) – l. 70;  
 Wołkanowska Łucja Barbara (\*25.10.1936+11.02.2017) – l. 81;  
 Wójtowicz Halina (\*4.05.1958+1.04.2017) – l. 59;  
 Wysocki Zbigniew Andrzej (\*15.03.1953+20.02.2017) – l. 64;  
 Zadworna Maria Genowefa (\*29.10.1929+2.04.2017) – l. 88;  
 Zaremba Zdzisława Maria (\*7.06.1947+24.08.2017) – l. 70;  
 Zawada Mieczysław Stanisław (\*25.09.1944+4.07.2017) – l. 73;  
 Ziemba Władysław (\*10.06.1937+13.08.2017) – l. 80;  
 Zowczak Franciszek (\*28.01.1939+5.05.2017) – l. 78;  
 Zyźniewska Barbara (\*8.04.1939+30.01.2017) – l. 78;

**Razem 148 osób**  
**92 kobiety (62,2%)**  
**56 mężczyzn (37,8%)**

mors et amor I

miłość milczy a śmierć ciągle daje znaki  
 kiedy milczymy milczy miłość  
 i gdy mówimy ona milknie  
 śmierć za to mówi bez przerwy  
 w dotknięciu instrumentu  
 w uśmiechu w objęciu  
 albowiem znakiem śmierci  
 może być każdy gest życia  
 znakiem miłości  
 jest  
 zamknięcie  
 śmierci

mors et amor II

po cóż by miłość  
 gdyby nie istniała  
 śmierć i na każdym kroku  
 nie było widać jej znaków  
 w kwiatach twarzach ciałach  
 gdyby nie było jej widać  
 we wszystkich oznakach  
 zaprzeczającej jej do końca  
 miłości

Janusz St. Pasierb



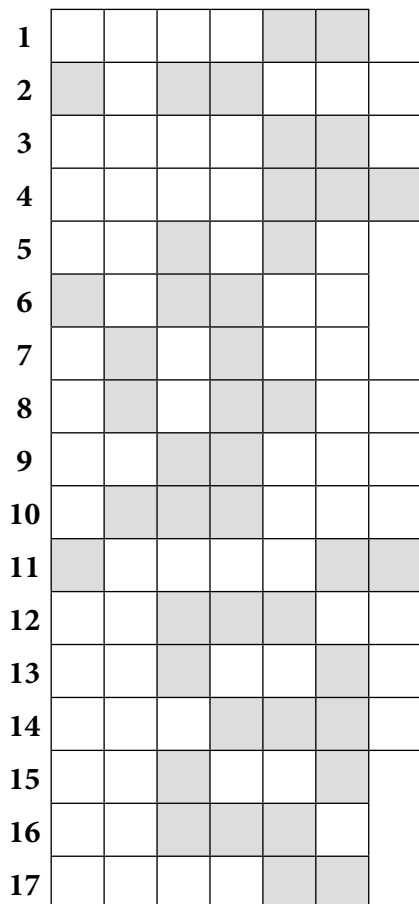
Rodzinie i Przyjaciołom  
 wyrazy głębokiego współczucia  
 z powodu śmierci

**śp. Zdzisława Szewczuka**

składa w imieniu Parafian  
 redakcja Głosu Pocieszenia

# Strona rozrywkowa

## Logogryf dla dorosłych



Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - myśl z Listu św. Pawła do Kolosan.

- 1) Jest nim Wrocław, Jerozolima czy Londyn;
- 2) miasto powiatowe w woj. mazowieckim, nad Bugiem;
- 3) załamanie gospodarcze;
- 4) napoleonka lub ekler;
- 5) przyganiał garnkowi;
- 6) pracowity owad;
- 7) człowiek na zebrze;
- 8) łódka ratunkowa;
- 9) ziółko dla zakochanych;
- 10) opłata za mieszkanie;
- 11) biblijny prorok, syn Amosa;
- 12) niezwykle osiągnięcie;
- 13) może być policyjne lub opiekuńcze;
- 14) chorobliwe obżarstwo;
- 15) w powiedzeniu: „ni mniej, ni...”;
- 16) bogacz, milioner;
- 17) dokument ubezpieczeniowy.



## Uśmiechnij się!

Przedszkolanka przechadzała się po sali obserwując rysujące dzieci. Od czasu do czasu zaglądała, jak idzie praca. Podeszła do małego ministranta po Wczesnej Komunii Świętej, który w skupieniu coś rysował. Przedszkolanka spytała go:

- Co rysujesz?

Dziecko odpowiedziało:

- Rysuję Boga.

Zaskoczona nauczycielka po chwili odpowiedziała:

- Ale przecież nikt nie wie, jak Bóg wygląda.

Nie przerywając rysowania ministrant odpowiedział:

- Za chwilę będą wiedzieli...

\*\*\*

W pewnej parafii opiekun do niesfornych ministrantów:

- Do niczego się nie nadajecie, okropnie się zachowujecie. Zobaczycie – spotkamy się w piekle.

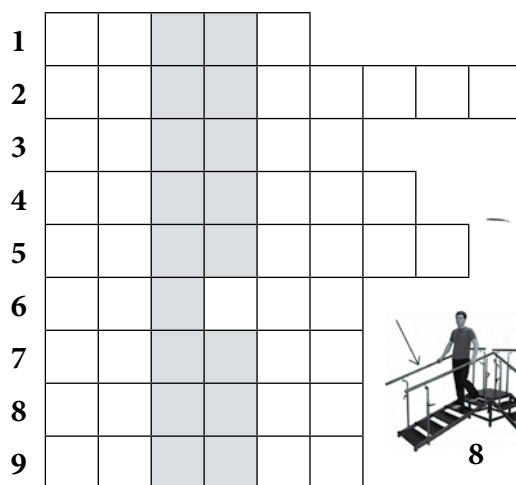
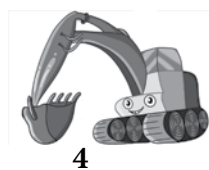
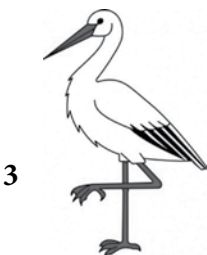
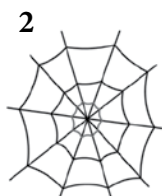
\*\*\*

Kościelny do grupy zwiedzających:

- A na tej wieży mamy 500-letni dzwon, którym dzwoni się tylko wtedy, gdy pojawi się ogień, biskup, lub inne nieszczęścia.

## Krzyżówka obrazkowa dla dzieci

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



Opracowała: Aleksandra Kumaszką

Rozwiązania z numeru wrześnieowego GP:

krzyżówka dla dzieci - STASZEK KOSTKA;

logogryf dla dorosłych - BEZ MODLITWY NIE MA ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

Nagrody książkowe wylosowali: Wojtuś Praski i Grzegorz Praski. Gratulujemy!

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl).



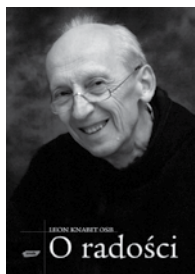


## CZYTAJ Z NAMI

Nie wiem jak Wam, ale mnie zdarza się od czasu do czasu sięgnąć po książki, które już kiedyś przeczytałam, znam je, ale ponieważ noszą w sobie nie tylko mądrość ponadczasową, ale i radość wiary ich autora, dlatego czytam je jakby od nowa. I nie jest to tylko Biblia, która w niewiarygodny sposób potrafi przemawiać do nas ciągle inaczej, mam takie perełki, którymi zaczytuję się nieustannie.

Jednym z moich ulubionych autorów jest przeuroczy, ciągle uśmiechnięty i o młodym duchu ojciec Leon Knabit, a drugim niezycząca już od 9 lat bardzo skromna, o przeogromnej wiedzy, znawczyni Biblii i antyku żydowsko-greckiego, papirolog i przepięknie wierząca profesor Anna Świderkówna.

Chciałabym powiedzieć Wam o książkach, które stoją u mnie na półce, ale niewykluczone, że znajdziecie je zakurzone i zapomniane gdzieś na półce w Waszych domach. A może po prostu można je wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej?



Leon Knabit OSB  
O RADOŚCI  
Wydawnictwo ZNAK

Po Polsce krąży fraszka: „Pan Bóg jest dowcipny, każdy się przekona, bo stworzył żyrafę i ojca Leona”.

Tak, ojciec Leon jest świadkiem wiary radosnej. Chrześcijaństwo jest wiarą pełną nadziei i radości, więc każdy katolik taki powinien być, ale... No właśnie, dlaczego nie jesteśmy, czym się tak ciągle smucimy, dlaczego ciągle traktujemy wiarę jako ogranicznik naszej wolności?

Krakowski poeta i dziennikarz (autor m.in. *Kapelusz na wodzie. Gawędy o księdzu Tischnerze*) Wojciech Bonowicz zadaje ojcu Leonowi te i inne pytania,

które często dzisiaj nas nurtują. Dowiemy się, jak można cieszyć się wiarą nawet w sytuacjach trudnych. A kiedy będziemy radosnymi świadkami Chrystusa, to grono wierzących może się za naszą przyczyną powiększyć – jestem o tym przekonana. Radość przecież jest zaraźliwa.



Anna Świderkówna  
BIBLIA A CZŁOWIEK  
WSPÓŁCZESNY  
Wydawnictwo ZNAK

Jesteśmy ludźmi religijnymi, i to bardzo, tak folklorystycznie, bez refleksji głębszej nad Słowem. A czy jesteśmy wierzący? No, niekoniecznie. Biblia kurzy się gdzieś upchnięta wśród innych książek, w kościele nie skupiamy się na liturgii Słowa, bo przecież ile razy można słuchać ciągle tego samego? Owszem, potrafimy zaczytować kilka wersetów z Pisma Świętego, ale jest to takie strasznie powierzchowne i bezrefleksyjne – szkoda. A przecież ta najbardziej popularna księga na świecie posiada w sobie ciągle nieodkryte skarby. Wierzmy, że jest księgą natchnioną, skierowaną do każdego z nas, zatem naszym obowiązkiem jest czytać ją bezustannie, na nowo odkrywając zapisane przed wiekami, a przecież ciągle aktualne prawdy o nas samych.

Książka ta to zbiór artykułów, które ukazywały się w miesięczniku „Znak”, „Tygodniku Powszechnym” i „Życiu Duchowym”. Pani profesor chciała nam w niej przedstawić przesłanie Księgi, jakie niesie ona dla nas dzisiaj, w XXI wieku. Może dzięki niej Biblia odłoni nam swoje nowe, współczesne oblicze?

Zapraszam do dzielenia się z nami Waszymi fascynacjami autorami i książkami, których się nie zapomina.

Udanych poszukiwań, cudownej lektury życzę i udaję się na poszukiwania dobrych książek.

Barbara Ćwik



## PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

### O oczywistościach słów kilka

To oczywiste, że mamy jesień. To oczywiste, że robi się coraz zimniej, chociaż ciepłych dni też mieliśmy kilka. To oczywiste, że o tej porze roku powoli zaczynamy myśleć o ogrzewaniu naszych domów. To oczywiste, że, ponieważ koszty ogrzewania są wysokie, zrobimy wszystko, aby nam ciepło nie uciekało. A więc robimy to, co oczywiste: zamykamy okna, uszczelniamy drzwi, krócej i rzadziej wietrzymy mieszkania. Nie dziwimy się też takiemu postępowaniu znajomych i przyjaciół.

To dlaczego sądzimy, że w domu naszego najstarszego (bo zna nas jeszcze sprzed urodzenia) Przyjaciela obyczajnie panują inne? Dlaczego drzwi naszego kościoła w czasie nabożeństw są ciągle otwarte na oścież? Pomijając zwykłą kulturę (a na takie zachowanie na pewno nie pozwolilibyśmy sobie w czasie wizyty u znajomych), pomyślmy trochę o tych, co swoje niedzielne przedpołudnie poświęcają pracując jako wolontariusze na stoisku z prasą, w bibliotece, zbierając datki na różne cele. Zapewniam Was, Drodzy Czytelnicy, że nie da się bez uszczerbku na zdrowiu odbyć trzygodzinnego dyżuru w bibliotece (od godziny 9.00 do 12.00), kiedy przeciąg wesoło baraszkuje wokół nóg.

To oczywiste, że nikt nie będzie zamykał drzwi, kiedy tuż za plecami ma następną wchodzącą osobę. Ale kiedy ten ktoś jest na drugim końcu dziedzińca, można naprawdę spokojnie to zrobić. Im więcej osób będzie tak postępować, tym szybciej ten dobry zwyczaj na stałe zdomowi się w naszej parafialnej społeczności. Czego nam wszystkim, a zwłaszcza Paniom pracującym na stoisku z prasą i w bibliotece życzę.

IK

polecamy

DEON.PL  
SPOŁECZNOŚCIOWO - INFORMACYJNY  
PORTAL TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO



## Z życia parafii

### Spotkania Klubu Seniora

Po trzech miesiącach wakacyjnej przerwy wznowił spotkania Klub Seniora. Seniorów przychodzących na spotkanie jest ok. 50. 23 września, w ulewne popołudnie, przyszło 13 osób. Piękne jest to, że ile by nas, a właściwie ich, nie było to mi zawsze serce z radości chce się wyrwać z piersi. A to sobie pogadam z p. Marią, a to p. Ala „zamęczy” mnie opowieściami, a to p. Tadeusz zaśmieje się z mojego żartu. Kręci się i tak dziś stuknęło nam pół roku! Ależ jest radość! Tego popołudnia „moje babcie” słuchały o Camino, i o IDM-ach. Zeszło nam ponad 2 godziny. Kiedy wracałem z Weroniką z tego spotkania padło zdanie: „Janczi, robimy DOBRO!”. I niech będzie wszystkim wiadomo, że robić będziemy... mimo całej beznadziei, która w nas bywa!

*Janek Głaba*

### Wrocławski Budżet Obywatelski 2017

Od 15 września do 2 października trwało głosowanie nad zgłoszonymi projektami w ramach Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego 2017. Swoje głosy można było oddawać na cztery z blisko 400 projektów. W naszej okolicy wygrał projekt ogólnomiejski nr 10 - toalety w parkach (w tym w Parku Grabiszyńskim), na który głosowało 10857 osób, w naszym rejonie zwyciężyły projekty związane głównie z parkami - Klecińskim (nr 44 - oświetlenie - 1140 głosów) i Grabiszyńskim 652 (nowe ławki, tablice informacyjne, kosze na śmieci - 1081 głosów), 615 (ścianka wspinaczkowa dla dzieci na placu zabaw i rozbudowa siłowni - 1042 głosów), a także 161 (siłownia na świeżym powietrzu dla Kleciny, Krzyków-Partynic, Oporowa i Grabiszyna-Grabiszynku, wraz z oświetleniem - 808 głosów). W całym Wrocławiu na pomysły mieszkańców (w formie projektów), głosowało 97043 osób. Papierowo i przez internet oddano 91,4% ważnych głosów. 8314 razy brakowało np. podpisu, potwierdzenia głosowania przez SMS lub był to oddany kolejny głos (głosować można było tylko raz). Przez internet wybierano 55028 razy, papierowo - 33701. W naszym rejonie (4 osiedla) oddano 11525 głosów.

W imieniu wszystkich, dla których ma znaczenie kształt naszego otoczenia, bardzo dziękuję głosującym i zaangażowanym w promocję projektów z naszej okolicy.

*Krzysztof Matolicz*

### Różaniec do Granic

7 października, w święto Matki Bożej Różańcowej granice Polski opłótła modlitwa licznych rzesz wiernych (mówi się o nawet milionie aktywnych uczestników!), którzy w ramach Różańca do Granic objęli modlitewną troską naszą Ojczyznę, narodowy i światowy pokój, i zachowanie chrześcijańskiej tożsamości. Wierni z naszej parafii wyjechali autokarem do parafii Goście w diecezji opolskiej, ale też byli m.in. obecni w Radkowie i w wielu innych miejscach – czy to na obrzeżach kraju, czy we własnych domach, czy też wreszcie na różańcowym nabożeństwie w kościele parafialnym. Choć niektórzy kręcili nosem na takie, a nie inne intencje inicjatorów, na aktywność inicjatywy i wymieniali jeszcze wiele różnych „ale”, to główny motyw tak wielkiego zaangażowania tak licznych rzesz ludzi daje nadzieję, że ta modlitewna „ofensywa” nie pozostawi jej uczestników bez dobrego śladu: świadomości bliskości Pana Boga i ludzi.



*Fot. Bogdan Szysko*

Poniżej krótka relacja z Różańca do Granic z Radkowa...

Organizacja całościowa tej wielkiej modlitwy była taka, że odczuwaliśmy, iż uczestniczymy w naprawdę wielkim modlitewnym przedsięwzięciu całego narodu. Widać to było z mądrze przygotowanej modlitwy wprowadzającej. Lokalni organizatorzy z parafii św. Doroty świetnie przygotowali się i przeprowadzili wszystkie części wydarzenia. Kościół był pełen ludzi (zapisanych było ponad 400 osób, a na pewno uczestniczyło w nim ponad 500).

Był stos małych składanych taboretów dla potrzebujących. Udostępnione były wszystkie toalety na plebanii. Udzielono wyraźnych informacji o tym, co nastąpi. Bardzo dobra homilia, wyraźnie wygłoszona, profesjonalna gra na organach, teksty pieśni i modlitw wyświetlane na monitorze na zmianę z symbolem Różańca do Granic. Wielu kapłanów w koncelebrazie, sporo ministrantów i lektorzy. Procesyjny przemarsz do granicy z Czechami - około 2,5 km, akurat tyle ile potrzeba było na pierwszą część różańca z pieśniami. Długi wąż ludzi szedł łagodnie pod górę nową wyasfaltowaną szosą, wykończoną po stronie polskiej w każdym calu, w ramach projektu łączenia przygranicznych gmin: Radkowa i Broumova. Było dobre nagłośnienie i sprawne prowadzenie modlitwy. Dech zatkało, gdy po przejściu serpentyny znaleźliśmy się poza ostatnimi zabudowaniami na rozległej wyżynie granicznej. Z lewej Góry Stołowe z dominującym pobliskim Szczelińcem Wielkim, w przodzie oddalające się Broumowske Steny, a z prawej, za Górami Suchymi, pasmo Gór Sowich z Kalenicą. Wokół czerwone pola przygotowane pod zasiew. I pojedyncze złocące się jawory. Na granicy państwa ustawiliśmy się na granicznej między w długie szpalery na lewo i prawo od szosy. I tu odmawialiśmy drugą i trzecią część różańca. Drugą przodem do Ojczyzny, o pokój u nas. Trzecią - twarzą do Czech, o pokój u nich. Pogoda była bardzo zmienna, wiał chłodny wiatr i była piękna gra światła i cieni, a czasem i tęcze się ukazywały. Powrót w dół był szybszy, w rytm skocznie śpiewanych zwrotek czwartej części różańca. Dodać należy, że w modlitewnej inicjatywie uczestniczył cały przekrój wiekowy i chyba też społeczny: od starszych prostych kobiet, przez ludzi w średnim wieku, głównie przyjezdnych, do młodych małżeństw z dziećmi i licznej młodzieży.

*bs, Krystyna i Bogdan Mazgiszowie*

### Październikowe zbiórki

8 października młodzież z Magisu bardzo sprawnie przeprowadziła do puszek zbiórkę na potrzeby uzdolnionej acz ubogiej młodzieży, podopiecznych Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Stypendia

fundowane przez ten żywy pomnik polskiego papieża - św. Jana Pawła II, jakim jest organizacja od 16 lat organizująca akcję pomogły już ponad 5000 młodych ludzi zrealizować marzenia o dobrej szkole dającej dobry start w życiu. W tej chwili Fundacja pomaga ponad 2000 osób. Z kolei członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków przeprowadzili tegoż dnia akcję informacyjną dotyczącą zbiórki na spłatę zobowiązań po letnich inwestycjach w naszej parafii - malowaniu i remoncie dolnego kościoła i przebudowie kościelnego placu. Tydzień później członkowie duszpasterstwa kwestowali w holu kościoła przed i po nabożeństwach od sobotniego wieczora 14 października do niedzieli 15 października. Kościół mamy widny, czysty, ciepły, plac przed kościołem obszerniejszy i bardziej dostępny dla parafian. Parafianie docenili zarówno to, jak i wysiłek wykonawców tego dzieła i datkami w wysokości ponad 20 tysięcy złotych przyczynili się do przyspieszenia spłaty zobowiązań wobec wykonawców, którzy poszli naszej wspólnotie parafialnej na rękę i udzielili kredytu zaufania...

bs

## Zaproszenie do chóru

15 października podczas ogłoszeń duszpasterskich na Mszach św. prof. Piotr Łykowski zapraszał wszystkich chętnych do śpiewania i na spotkanie organizacyjne chóru „Vox Clemens”, który po wakacjach właśnie wznawia swoją działalność. Spotkania-próby odbywają się w środy o godz. 20.00 w sali ojca Pio na II piętrze domu parafialnego. Nasz osiedlowo-parafialny chór to nie tylko zespół pielęgnujący najlepsze tradycje muzyczne dawnej i nowszej kultury i upiększający parafialną liturgię, ale też grupa ludzi, którzy dobrze się ze sobą czują i którym wspólne spotkania, próby i koncerty przynoszą radość. Nie



Fot. Bogdan Szyszko

wstydzisz się własnego głosu, chcesz „podwójnie się modlić” i znaleźć się wśród ludzi, którzy śpiewem chcą chwalić Pana Boga i umilać codzienność bliźnim – to propozycja dla Ciebie!

bs

## Wystawa w Krzyżowej

Od naszych przyjaciół z Dortmundu, pp. Auwiego i Marii Hecktów, goszczących w październiku z kolejną wizytą w tak bliskim im Wrocławiu, otrzymaliśmy ciekawą wiadomość, że w Krzyżowej na Dolnym Śląsku, jednym z najważniejszych miejsc dla powojennego polsko-niemieckiego zbliżenia narodów, na wystawie zatytułowanej „Odwaga i pojednanie”, otwartej w listopadzie 2014 roku w 25. rocznicę wspólnego uczestnictwa w „mszy pojednania” polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Niemiec Helmuta Kohla, eksponowane są zdjęcia z naszej świątyni z tablicą o treści: „Tablica z 1987 z wrocławskiego kościoła św. Klemensa Dworzaka, ufundowana na pamiątkę trwającej od lat 80. ścisłej współpracy z parafią św. Ewaldów w Dortmundzie-Aplerbeck”. Państwo Hecktowie uznali, że fakt ten może być dla nas ważny, bo i dla nich ma swoje znaczenie. Wszak wspomniana współpraca trwała 35 lat, a jej głównymi „motorami” byli właśnie oni. Tablica obecnie znajduje się w holu kościoła na I piętrze, naprzeciwko wejścia do windy. Przechodząc obok niej westchnijmy do Pana Boga z wdzięcznością za wszystkich, którzy trudzili się w ówczesnych czasach nad polsko-niemieckim, ludzkim, pojednaniem...

bs

## Magisowe pielgrzymowanie do Trzebnicy

14 października, w sobotę, chwilę po 6.00 rano, ruszyliśmy pielgrzymką do Trzebnicy, do grobu św. Jadwigi. Przeszło 30 km wędrówki w przepięknej, słonecznej pogodzie, z piosenką na ustach, modlitwą, śmiechem, rozmowami i radością. Reprezentacja naszej wspólnoty – 11 magisowiczów i moderator o. Andrzej Pełka SJ, dołączyła, już po raz kolejny, do grupy 13. Na trasie spotykaliśmy wielu przyjaciół idących pod innymi sztandarami, za to do jednego celu. To był dobry czas! Piękne dzięki wszystkim, również rodzicom, którzy po trudzie marszu, prze-

wieźli nas samochodami do Wrocławia!  
Za rok powtórka!

Jan Głaba

## Niedzielną służba Magisu

Nasza parafialna wspólnota magisowa przeżyła niedzielę 22 października w duchu służby, dając swój czas, pracę i uśmiech innym. Od 8.00 do 13.30 kawiarenka parafialna należała do nas. Dzięki przygotowanym w naszych domach wypiekom mogliśmy po każdej dopołudniowej Mszy Świętej serwować pyszności odwiedzającym kawiarenkę, a dochód zebrany ze sprzedaży ciast przeznaczyć na dofinansowanie obiadów dla dzieci z biedniejszych rodziny naszej parafii. Dodatkowo, przez cały dzień, rozdawaliśmy też ulotki zapraszające starszych parafian na kolejne już spotkanie Klubu Seniora, w którego działania aktywnie się włączamy! Dobrze jest być dla innych, dobrze żyć magis!

Jan Głaba



Fot. Bogdan Szyszko

## Nowy ołtarz w dolnym kościele

W dolnym kościele po malowaniu nie zakończono jeszcze ostatecznie procesu wystroju, wciąż czekamy na podest pod figurę Serca Pana Jezusa w głównym ołtarzu, a tymczasem, po lewej stronie (od strony wiernych) pojawił się w niedzielę 22 października pięknie odrestaurowany ołtarz Matki Bożej z Dzieciątkiem i św. Janem Chrzcicielem – jako dzieckiem. Jak się okazało, był on darowizną ss. boromeuszek dla jezuitów z ówczesnej ul. Próchnika (dziś W. Stysia), później zawędrował do naszego kościoła, gdzie przez szereg lat był częścią wystroju świątyni pod chórem, a później przez wiele lat przeleżał u nas na poddaszu. Bardziej szczegółowo o jego historii postaramy się napisać w jednym z kolejnych numerów naszego pisma.

bs

## INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia  
53-232 Wrocław, al. Pracy 26,  
tel. 71 360 10 18,

www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com



### Msze Święte:

W niedziele i święta:

**6.30** (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**,  
**9.00**, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**,  
**20.00** (Msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

**6.30**, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).

### Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki  
w godz **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30**  
z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

**Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław**  
**69 1240 1994 1111 0010 0187 9394**

### Zapraszamy:

- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);  
- na cichą, prywatną, adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);  
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;

- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia - wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) - o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) - o 17.30, różańcowe - w październiku o 17.30; wypominkowe - w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00  
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30

### Chrzty po 26.08.2017 do 21.10.2017

Wiktor Homenda; Oliwia Maria Preuss; Leon Szymon Laskowski; Tomasz Podgórski; Hanna Hajduk; Natasza Magdalena Matysek; Miłosz Kazimierz Michalak; Feliks Paweł Kmiciek; Bartosz Franciszek Zaleski; Hanna Maria Gelecińska; Leon Piotrowski; Maja Chłap; Franciszek Jusypenko; Mikołaj Franciszek Sztobryn; Igor Durejko; Henryk Przybyłek; Helena Lasoń; Gabriel Leszek Myśliwiec; Helena Sidorowicz; Bartosz Andrzej Mastalerz.

### Śluby po 2.09.2017 do 21.10.2017

Ewelina Agnieszka Zapała - Paweł Matusiak (9.09.2017)

Danuta Duszeńczuk - Marek Chmiel (16.09.2017)

Joanna Rozalia Warchoł - Szymon Marek Nowak (23.09.2017)

Anna Teresa Chalińska - Maciej Stefan Chrzęszcz (23.09.2017)

Joanna Krzuszcz - Mateusz Wiktorowski (30.09.2017)

Ewelina Dorota Sierputowska - Michał Jakubczyk (7.10.2017)

Małgorzata Anna Kubat - Łukasz Jakub Zegan (7.10.2017)

Katarzyna Dorota Ziembła - Tomasz Węgrzyn (21.10.2017)



### „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

**Wydawca:** Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

**ISSN** 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

**Redaguje:** Kolegium;

**opiekun:** o. Jacek Maciaszek SJ;

**sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszką;

**redaktor prowadzący numeru:** Weronika Kumaszką;

**redakcja:** Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Jan Głaba, Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;

**współpracownicy:** o. Piotr Blajerowski SJ, Barbara Ćwik, Anna Dominiak, ks. Ryszard Kempiak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, o. Janusz Śliwa SJ;

**korekta:** Anastazja J. Drath;

**okładka:** projekt Małgorzata Drath;

**kolportaż:** Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

**spotkania kolegium redakcyjnego:** II i IV czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

**dyżur redakcyjny:** niedziela, godz. 11.30-12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);  
**skład i łamanie tekstów:** Aleksandra Kumaszką.

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.*



# KALENDARIUM WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2017

Ciąg dalszy ze strony 2

- Tego samego dnia członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków przeprowadzili akcję informacyjną na temat spłaty kosztów przeprowadzonych latem prac remontowych w obrębie kościoła i placu kościelnego.



Fot. Bogdan Szyszko

## 14 października, sobota

- Na koniec Roku Jadwiżańskiego, obchodzonego z okazji 750-lecia kanonizacji św. Jadwigi – patronki Śląska, w pieszej



Fot. Archiwum Magis

pielgrzymce do jej grobu w Trzebnicy, wzięła udział grupa młodzieży z naszej parafii wraz ze swoim duszpasterzem o. Andrzejem Pełką. Młodzież zapowiada powtórkę za rok. Miejmy nadzieję, że do pięknej tradycji pieszego pielgrzymowania dołączą także inni parafianie.

## 15 października, niedziela

- Na spłatę zobowiązań remontowych do puszek zebrano 20195 zł, 1035 euro oraz 100 czeskich koron. Zbiórkę przygotowali i przeprowadzili członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków.



Fot. Bogdan Szyszko

## 19 października, czwartek

- O godz. 18.45 w Sali Pamięci Solidarności pani dr Magdalena Mularczyk poprowadziła prelekcję pt. „Botaniczne impresje z Nowego Świata”, czyli Ameryki Północnej.

## 20 października, piątek

- W dolnym kościele został zainstalowany ołtarz boczny (z przełomu XIX i XX w.), który był w posiadaniu naszej parafii, a teraz, po przeprowadzonej renowacji, na powrót będzie służył kultowi. W ołtarzu widnieje obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus i św. Janem Chrzcicielem w wieku dziecięcym.



Fot. Bogdan Szyszko

## Ogłoszenia

### Najbliższy kurs katechezy przedmażeńskiej

Kurs katechezy przedmażeńskiej w naszej parafii odbędzie się w dniach od 13 do 23 listopada 2017 r.

Spotkania odbywać się będą w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00 w sali Pamięci Solidarności.

Zapisy na pierwszym spotkaniu.

opr. Anna Dominiak



**STAŁY KONFESJONAŁ**  
Dodatkowa okazja do pojednania

Stały konfesjonał - inicjatywa  
o. Piotra Blajerowskiego SJ

Każdy czwartek  
20:00 - 21:00

"Wysławiajcie Pana, bo jest dobry,  
bo jego miłosierdzie trwa na wieki."

Zapraszamy!

Proj. graf. Jan Głoga



# Mocniej, więcej, bardziej...



Dni Wspólnoty Magis – Gliwice, 30 września 2017



Ślęza – Góra Tabor Młodych, 9 września 2017



Pielgrzymka do Trzebnicy, 14 października 2017

